

RZECZ Krotoszyńska

WYDAWCA: "LUMEN"

ORGAN MALKONTENTÓW - PISMO POWSTAŁE Z RUCHU "SOLIDARNOŚCI"

GRUDZIEŃ

1993 rok

Cena 5.000 zł

nr 12 (44)

Nakład numeru

3.000

REDAKCJA WYDANIA

Jola Junatowska
Zbigniew Cierniewski
Wojciech Nadstawek



KUPON

Ci z Państwa, którzy prześlą do naszej redakcji ten kupon, wezmą udział w losowaniu

PREZENTU
GWIAZDKOWEGO

od „Rzeczy Krotoszyńskiej”



*W prezencie gwiazdkowym
otrzymują:*

- WAŁĘSA - „Słownik Poprawnej Polszczyzny”
- PAWLAK - dobrego „Kargula”
- KUROŃ - garnitur, lakierki i teczkę
- OLECHOWSKI - Czek na trzysta milionów bez pokrycia
- KACZYŃSCY - role w filmie „ O dwóch takich, co ukradli mądrość”
- REWIŃSKI - skierowanie na kurację odwykową

(Szpila)

Witamy Rozdrażew!

Cieszymy się, że nasze skromne wejście na teren gminy Rozdrażew było udane. Okazuje się, że problemy Krotoszyna nie są mieszkańcom gminy obojętne. Będziemy o Was pamiętać i otworzymy nasze łamy również na problemy mieszkańców Rozdrażewa i okolicznych wsi.

Wiemy, że gmina Rozdrażew ma bardzo przedsiębiorczych rolników, że należy do najbogatszych gmin w województwie kaliskim i że żyją wśród Was osoby, o których z uznaniem trzeba się wypowiadać. Macie jednak i Wy kłopoty, z którymi trzeba walczyć. Pomożemy Wam w tym. „Rzecz Krotoszyńska” jest organem wrażliwym na zło. Jeżeli macie ochotę, podzielcie się swoimi problemami, a my przedłożymy je szerszemu ogółowi.

Nasze pismo spełnia wyłącznie rolę służebną i chce służyć przede wszystkim społeczeństwu. Wierzymy, że odbiorcy nas zaufają. Mamy nadzieję, że w Rozdrażewie będziecie kupować i czytać naszą gazetę, za co z góry dziękujemy. Czekaamy na Wasze listy.

(red.)

Perturbacji ciąg dalszy

„Czesław Jagła obejdzie się smakiem — twierdzi spadkobierca właścicieli krotoszyńskiej rzeźni” — ten tytuł z pierwszej strony „Ziemi kaliskiej” (początek grudnia) spowodował, że gazeta rzeszła się w Krotoszynie błyskawicznie. Tekst w rozchwytywanym numerze informował o skierowanym do Kaliskiego Urzędu Wojewódzkiego wniosku pełnomocnika spadkobierców byłych właścicieli „Fabryki Konserw i Krotoszyńskiej Fabryki Kawy Słodowej Extra Staniszewski i spółka” o natychmiastowy zwrot własności.

Niespodziewane pojawienie się spadkobierców dawnych właścicieli poruszyło krotoszyńców, którzy przez cały miniony rok niepokoił się o przyszłość Zakładów Mięsnych i las załogi. Z początkiem listopada zagrożone likwidacją, zadłużone na blisko 50 miliardów przedsiębiorstwo, z odcięciem dopływu wody i wstrzymaną produkcją, przejął Czesław Jagła z Koźmina. Wkrótce ruszyła produkcja, wypełniły się półki firmowych sklepów i — co bardzo ważne — ponad 700 pracowników nie zasililo licznych w Krotoszynie szeregów bezrobotnych. Jak powiedział mi Czesław Jagła, produkcja osiągnęła już poziom sprzed dwu lat, a zakładowych wyrobów przed świętami na pewno nie zabraknie.

Dla mieszkańców miasta niezrozumiałe jest przede wszystkim to, dlaczego spadkobiercy pojawili się właśnie teraz.

(roh.)

Szerzej o sprawie — w następnym numerze.

„Społem“ PSS

Upzejmie zawiadamia wszystkich klientów, że przyjmuje zamówienie na pieczywo świąteczne — ciastkarskie w następujących placówkach handlu detalicznego:

● pawilony osiedlowe:

- nr 6 — Al. Powstańców
- nr 9 — Os. Sikorskiego
- nr 18 — ul. Zacisze
- nr 23 — ul. Sienkiewicza
- nr 30 — ul. Ostrowska
- nr 32 — Os. Korczaka
- nr 36 — ul. Raszkowska
- nr 38 — ul. Robotnicza

● sklep branżowy nr 31 - Rynek

Przy zamówieniach stosujemy bonifikatę!



199

Wybory wkrótce! Samorząd czeka!

Już w styczniowym numerze „Rzeczy Krotoszyńskiej” dowiedzie się, kto chce Wam przedstawić program wyborczy, jakiego w Krotoszynie jeszcze nie było. Obywatele dobrej woli otworzą przed Wami serce i wskażą drogę do lepszej przyszłości. Ludzi czynu, wolnych od partyjnych nacisków, zaproszą do współpracy.

Już teraz zagwarantuj sobie nabycie styczniowego numeru gazety. WARTO!

(red.)

Upzejmie informujemy, że w dniu 21 stycznia 1994 roku zostanie uroczystie wręczona

NAGRODA „RZECZY KROTOSZYŃSKIEJ”

osobie uznanej za największą indywidualność Krotoszyna lat 1990 — 1993.
Laureata nagrody wynoszącej

10.000.000 zł

wyłoni sąd konkursowy, w skład którego wejdą dziennikarze i zaproszone osoby. Uroczystość uświetni spotkanie z prof. JANEM MIODKIEM z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Nagroda „Rzeczy Krotoszyńskiej” przyznawana będzie w następnych latach za indywidualność roku.

Redakcja „RK”

Mikołajki na włościach Mikołaja

Wielkiej urody Mikołaj, rozpoczynając szóstogrodniowe urzędowanie w Krotoszynie, nie zapomniał o złożeniu życzeń swemu imiennikowi burmistrzowi Mikołajowi Inickiemu, który wszak spośród świętych wyraźnie faworyzuje nie tyle patrona, ile świętą Cecylię. Nie udało nam się ustalić, czego mu życzył i co podarował. Wiadomo natomiast, że wyruszył potem na wędrowkę po mieście, radować dziecięce (i nie tylko) oczy i serduszka. Asystowały mu, zapewne w chwilach wolnych od innych obowiązków, umundurowane jemiolki, czyli strażnicy miejscy.

Drugi z rodziny Mikołajów Gwiazdorskich odwiedził i obdarował upominkami małych pacjentów krotoszyńskiej przychodni i oddziału pediatrycznego szpitala, działając na prośbę Lions Clubu. Lions Club to zresztą grupa panów, którzy, jak rok długi, dokładają starań, by Mikołaja godnie zastąpić i sprawują pieczę nad chorymi i mniej sprawnymi dziećmi.

(roh.)

Minął kolejny rok. Jaki był? Bogaty w wydarzenia i trudny. Przyniósł wiele sensacji i rozczarowań. Poczuliśmy się — wielu z nas — jak nic nie znaczące ziarnka wielkiej historii, która decyduje nie tylko bez nas, ale i za nas.

W 1993 roku na scenę polityczną wrócili komuniści. Nie była to tylko — myślę dziś — sprawa błędów i braku doświadczeń nowych polityków. W całej Europie Wschodniej wyborcy poszli za tymi, którzy powiedzieli, że dadzą, i można to jakoś zrozumieć. Bądźmy cierpliwi — niedługo przekonamy się: kiedy dadzą i czy w ogóle...

Tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty trzeci

Rok 1993 przekonał nas jak przerażające i niebezpieczne jest pokłosie realnego socjalizmu. Ten ustrój zdeformował ludzkie umysły do tego stopnia, że w Rosji do władzy dochodzą faszysty. Oto obraz mijającego roku, kolejnego roku, w którym na próżno szukales sprawiedliwości za przeszłość, w którym nadal obserwovalas, jak: winy za to, co było haniebne, nie tylko rozmywały się, ale nawet przepoczwarzwały w cnoty.

Czy w Krotoszynie w 1993 też było sensacyjnie? Chyba niezupełnie. Na scenę życia publicznego komuniści nie musieli wracać, bo jej nie opuścili. A jeśli nie opuścili, to chyba o czymś to świadczy. Np. o ich zawodowstwie i o tym, że obowiązki swoje wypełniali w sposób, który im w niczym nie zagrażał. Zawodowstwa zabrakło natomiast niektórym obecnym lub byłym członkom Zarządu Krotoszyna, którzy nad myślęnie o gminie stawiali własne emocje i ambicje, gubiąc z pola widzenia najlepsze rozwiązania. Przy okazji! Czytelnikowi, który zabiera głos w „Listach do rzeczy...”, chcę odpowiedzieć, że mam zwyczaj wyrażać tylko poglądy własne i że rok 1993 był dla mnie rokiem, w którym dostrzegłem większą złożoność i zagmatwanie rzeczywistości. Podział na bardzo dobrych i bardzo złych przestał być aktualny... Poza tym zachęcając do odważnych wypowiedzi, ukrywa Pan swoje nazwisko, więc Pana argumenty tracą znaczenie.

A jaki był 1993 w samej gazecie? Chyba przełomowy. „Miaso” odbierając „Rzecz” dotację przesądziło o jej losie. Miesięcznik miał przestać istnieć, a tymczasem uzmógł się. Pod egidą nowego wydawcy — „LUMENU” — „Rzecz” zaczęła się uzawadawiać. Zawładniłszy Jolę JUNATOWSKĄ, która przyniosła do gazety środki na miar młodzieżowego fermentu (może urodziła się po to, by „robić” w gazecie). Rok 1993 to rok rosnącego nakładu (z 2000 do 2600 egzemplarzy) i objętości (z 10 do 16 kolumn). Fotoreportaże, reklamy i zabawy ożywiły miesięcznik, a nagrody przyznane przy końcu roku najpracowitszym były jakąś próbą wyceny ich pracy.

Taki był 1993. Nie szczeniący goręczy na zewnątrz, ale optymistyczny w naszej codziennej pracy. Przekonujący, że tylko pracą można okiełznać obcą i groźną rzeczywistość.

Janusz URBANIAK
— szef



LASEK NADSTAWKA...

Rys. Wojciech Nadstawek

SZOPKA



NOWOROCZNA

Na melodię: „Kiedy ranne wstają zorze”

Od Autora:

Kiedy ranne wstają zorze
każdy modli się jak może,
by uczciwość wzięta górę
nad korupcji czarna chmurę.
By urzędnik znał swej roli
wiedziać, jak to bardzo boli,
gdy pelenta się nie słucha.
Jakaż to ętyka krucha.
By w człowieku widział czteka,
by na awans godnie czekał.
Przecież z głodu nikt nie tyje,
lecz gdy rączka rączkę myje.
Tak więc obserwujmy bacznie
gdy kampania znów się zaczyna,
by przez to wyborcze sito
nikt się nie wkrał incognito.



Przewodniczący Rady:

Przenajświętsze naszej Rady
zanim zaczną się obrady,
informuję was zebranych,
głosem ludu tu wybranych.
Chcąc zsumować okres cały
muszę przyznać, nie dla chwały,
w przyszłym roku chyba będzie
trudno zasiąść nam na grzędzie.



Burmistrz:

Ja niczego się nie boję,
nie zasiądem, to postoję.
A swój los nazywam trudnym,
życie bywa wszak paskudnym.



Zastępca burmistrza:

Może z bożą taską ludu
doczekamy znów cudu.
Los nam zmieni przyszłość burą,
wszak w stolicy nasi górą.
Pokazały to wybory —
naród wcale nie jest skory,
by wybierać liberatów.
Znów czas nadszedł komunalów.

Burmistrz:

Coś by jednak trzeba zrobić,
by wyborców przysposobić
do naszego rytmu pracy.
Może poprzę nas radacy.



Głos sumienia:

Mnóstwo do nas jest pretensji,
zarzut padł niekompetencji.
Cóż zaradzić może Rada,
której radzić nie wypada?!
— Szpila —

Zarząd chórem:

Ileż pracy kosztowało
stwierdzić, że nam ciągle mało
wyptacają z miejskiej kasy.
Przecież wciąż drożej wczasoy!



Cała Rada:

Nawet, gdy nic nie wychodzi,
czekać jednak się nie godzi.
Więc wykażmy trachę męstwa,
wyjdźmy wprost do społeczeństwa.



Komendant Straży:

Problem jest tu całkiem inny.
Przydałby się przysnąć zimny.
Hej! Rozwinąć węże muszę,
twardogłowych może skruszę.

Komendant Policji:

Nam tam na tym nie zależy,
kto da stółka tylek mierzy.
Byle przestępstw było mało,
w całej gminie wszystko grało.



Szef Oświaty:

Jak to nic nie robią radni?
Wcale nie są tak bezradni.
Całe serce dzieciom dali
— żłobek sprywatyzowali.
Już po radnych widać minie;
szkolom naga się podwinie,
gdy pieniądze nań nie starczy.
No a przyszłość marnie „warczy”.
Wkrótce wezmą w ręce szkoły.
Widać już personel goły...
To dla dzieci będzie galka:
nauczyciel uczy w gatkach!



Dyrektor ZOZ-u:

U nas ciągle też jest mało,
dużo więcej by się chciało.
Nie ma nad czym tu główkować,
trzeba nas reanimować!



Prezes Sp-ni Mieszkaniowej:

Wielkie do was mam pretensje,
choć mam niemałą pensję.
Krzywa kosztów w górę leci.
Podnieśliście znów za śmieci!

Miejscowy biznesmen:

Dziś roboty pełno wszędzie,
może jeszcze więcej będzie...
Jak przegrywać, to z honorem.
Co? Jest przetarg? Ja to biorę!



Głos sumienia:

Jeśli o przetargi chodzi,
(intucja mnie nie zwodzi),
czemu ten, co je wygrywa,
wciąż tak samo się nazywa?

Rolnik:

Niech mi powie, kto urzędnik,
czy uczciwy jest nasz cennik.
Nam wszak siać się nie oplaca.
Jaka płaca, taka praca.

Robotnik:

Nie narzekaj bracie miły.
Mnie zarobki by się śniły
takie, by się gęba śmiała,
by rodzina moja cała
mogła godnie żywoć pędzić;
dzieci, by przestały zrzędzić,
by za milion się nie trudziło...
Może jednak się obudzić?



Emeryci i renciści:

Wciąż brakuje nam pieniędzy;
ludzie żyją w strasznej nędzy.
Każdy sobie rzepkę skrabie.
Lecz skąd rzepkę? Kto nam powie?

Bezrobotni:

Najpierw nam zasilek dali,
połem nam go odebrali.
Już nam z tyłków leć spodnie.
Jak tu przetrwać, żyjąc godnie?



Miejscowy ksiądz:

Moi drodzy parafianie!
Męczy mnie to narzekanie.
Życie nie jest takie brzydkie.
Ja kupiłem favoritkę.
Maja „trzoda” jest dość hojna,
hojna, bo i bogobojna.
Jeśli przepaść, to z kretelem.
Czym do piekła? Mercedesem!

„Rzecz Krotoszyńska”:

Gdzie jest Rada, tam układy.
Czas by kończyć te obrady.
Zobaczymy w przyszłym roku,
komu kto dotrzyma kroku.

Od Autora:

Kiedy ranne wstają zorze,
mądrość jakoś wstać nie może.
Z wypowiedzi zaś wynika,
że ją dusi pewna klika.
Ja, tak obserwując z boku,
dotrzymuję wszystkim kroku.
Jest reakcja — choć uboczna.
Wynik — szopka noworoczna.



— Szpila —

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

strona

KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA
KRYZYSOWA

Redagują młodzi współpracownicy „Rzeczy Krotoszyńskiej”: Tomasz Antkowiak, Bogumila Brodziak, Lucyna Konarska, Sławomir Pałasz, Piotr Bochyński, Dawid Szych.

„Oszczędzałem i pracowałem po to, by nic nie mieć.” — pisze w swym liście 15-letni chłopak. „Z własnych pieniędzy, zapracowanych i uskładanych, kupilem sobie wymarzone buty zimowe w Sklepie Obuwicznym Ireny Bzdęgi — Rynek 13 w Krotoszynie, w cenie 520 tys. zł. Przy zakupie otrzymałem paragon i informację, że gwarancja obejmuje okres dwóch miesięcy.

INTERWENCJE „Rzeczy”

Radość moja trwała 4 dni, po czym buty zaczęły się odklejać. Zgłosiłem się jak najszybciej do tego samego sklepu z prośbą o wymianę lub zwrot pieniędzy, lecz nic nie załatwiłem. Gdy wróciłem do domu ojciec mój strasznie się zdenerwował i kazał mi iść tam raz jeszcze uważając, iż należy tę reklamację uznać. Sam jestem handlowcem (prowadzi sklep), krzyżował więc o odpowiedzialności handlowca wobec klienta. Za drugim razem zasugerowano mi w sklepie, że pewnie specjalnie oderwałem czubek buta; że ewentualnie mogą wysłać buty do producenta, gdzie rzeczoznawca uzna reklamację lub nie uzna. Byłem zszokowany. Ja oderwałem podszewkę? Po co miałbym to robić? Przecież prawie pół roku zbierałem na te buty! Mogą wysłać do producenta, a w czym będę chodził w tym czasie, gdy na dworze taki mróz? W trampkach? Potem tata jeszcze poszedł do tego sklepu, lecz nic nie wskural. Trzeba czekać jakiegoś dwa tygodnie. Pieniądzy nie zwrócą i koniec. Czy tak się traktuje klienta?”

P. FRĄCKOWIAK
(adres znany redakcji)

Odwiedziny w muzeum

W listopadowym numerze „RK” ukazał się list z Muzeum, dotyczący mego reportażu z wizyty w pracowni bardzo sympatycznego rusznikarza pana Pawła JARZĄBKA.

W reportażu tym bazowałem na wypowiedzi mojego rozmówcy. Z kontekstu artykułu wynikać mogło, iż Muzeum nieodpowiednio eksponuje zabytki Bractwa Kurkowego. Mój rozmówca zauważył, że ilekroć był w muzeum, to przy łańcuchach Bractwa nie było

SPROSTOWANIE

żadnej adnotacji, kto przechowywał te eksponaty podczas wojny i potem podarował je. Muzeum oczywiście nie zapomniało o ich historii i ludziach z nimi związanymi. Instytucja ta jest niezmiernie wdzięczna wszystkim ofiarodawcom, którzy postanowili bezinteresownie przekazać pamiątki do zbiorów muzealnych, czemu dawała niejednokrotnie wyraz także na łamach prasy lokalnej. Jednak uhonorowanie wszystkich tych osób jest trudne do zrealizowania w praktyce (ponad 3.700 zabytków, z czego około 900 na ekspozycjach stałych). Muzeum rozumie jednak oczekiwania ofiarodawców i ich rodzin i postara się w przyszłości rozważyć tę możliwość tak, aby usatysfakcjonować ludzi, których ofiarność w znaczący sposób wzbogaciła zbiory krotoszyńskiego muzeum.

Sławek PAŁASZ

Jubileusz

Prawie sto osób z Krotoszyńskiego Liceum Ogólnokształcącego uczestniczyło 22 listopada w pierwszym z cyklu jubileuszowych koncertów poświęconych 25-leciu orkiestry kameralnej „Amadeus”. Jej dyrygentką jest Agnieszka DUCZMAŁ, krotoszynianka z pochodzenia, mieszkająca od dłuższego czasu w Poznaniu.

Dwuczęściowy koncert wypełniły utwory Mozarta, Chopina, Bizeta; wystąpili też pianiści Kevin Kerzner i Polski Teatr Tańca. Dodatkową atrakcją dla nas był fakt, że wśród gości rozpoznaliśmy m.in. Hannę SUCHOCKĄ oraz Janusza REWINSKIEGO, z którymi to udało się niektórym zamienić parę słów i sfotografować. Myślę, że dobrze się stało, iż krotoszyńscy uczestnicy w tym poniekąd krotoszyńskim koncercie. Wrażenia były silne i pozostaną z pewnością w świadomości uczestników na dłużej.

(pb)

I popadał śnieżek biały, są oblodzone chodniki i jezdnie. Sam mogłem się o tym przekonać, gdyż pewnego wieczoru przyjaciele odwiedzili mnie do domu. Podczas skręcania na osiedle, nagle znaleźliśmy się na chodniku. Nie wiadomo jak i kiedy. A śnieżek ciągle sobie padał. Gospodarze domów troili

POPADAŁO

się i ćwiartkowali, by znaleźć piasek i posypać ślizgawki na chodnikach przed swoimi posesjami. Pewien kolejarz miał pretensje, że nie zamykano drzwi w pociągu. I słusznie — ciepło kosztuje. A śnieżek sobie dalej sypał. Ludzie się ślizgali, szli powoli „szurając” nogami. Niektórzy się przewracali. Narzekali na śliskie buty, na mroźny wiatr, na podwyżki cen. Jakiś pan zaczął mnie i poprosił o papierosa. Na szczęście nie pałę. Potem rzuciłem się śnieżkami i polubiłem na dobre gorący prysznic i ciepło internetowego kaloryfera. Spotkałem także mężczyznę wprowadzającego swego psa na spacer i gadaliśmy sobie, idąc kawał drogi we troje. „To mój najlepszy przyjaciel!” — wskazując na radosnego psa powtarzał kilka razy. A śnieg i mróz ciągle przypominał, że przyszła zima.

A ja spotkałem wielu ludzi o gorących sercach.

PAŁASZEK

Powolna śmierć

Coraz częściej słyszy się w środkach masowego przekazu o różnych nieuleczalnych chorobach. Są to choroby przeważnie nam nieznane. Znam starszą osobę, która zachorowała na jedną z nich — chorobę ALZHEIMERA. Rodzina chorej jest zrozpaczona, nie wie, co ma dalej robić i jak się nią opiekować.

Chora cierpi już na dezorientację, ma trudności chwilami z poruszaniem się. W sytuacji, gdy ktoś z rodziny głośniej powie coś lub krzyknie — starsza pani płacze; mówi, że nie chce żyć, że wszyscy się tylko z nią męczą.

Rodzina bardzo kocha babcię i chciała, żeby znów była zdrowa i żyła jeszcze długo. Nie wyobrażają sobie chwili, gdy chora zabrana zostanie do szpitala.

Być może dzięki temu artykułowi znajdzie się ktoś, kto spotkał się już z tą straszłą chorobą i podpowie, jak można pomóc (chociażby anonimowo poprzez redakcję „RK”) zrozpaczonej rodzinie. Prosimy o kontakt osoby, które wiedzą coś więcej na temat tej choroby, może z własnych doświadczeń. Każda rada jest cenna.

(as)



foto: MOZOL

Czy w szkole się ćpa ???

Każdy z nas spotkał się w swoim życiu przynajmniej raz ze słowem *narkoman*. Wielu potrafi rozpoznać człowieka „na odlocie”. Czasem słyszy się o „kompocie”, „handlarzach”, „cpaniu”, „głodzie”, zapaściach narkotycznych. Ale czy często zadajemy sobie pytanie: po pierwsze — to właściwie dlaczego?, a po drugie — czy ktoś obok mnie też?

Chciałabym uprzytomnić chociaż niektórym z was, że możliwe, iż w waszej ławce siedzi narkoman. I to wcale nie znaczy, że należy go upokorzyć, skopać, wyrzucić. To znaczy, że jeżeli ten człowiek jeszcze jest w tej szkole, to dzięki swojej podświadomości podpowiadającej, że może jednak ktoś się zainteresuje, ktoś pomoże, ktoś wyciągnie tę tak cholernie potrzebną w życiu rękę przyjaciela.

Czy w szkole się ćpa? Nie twierdząc, że na korytarzach czy w szkolnych ubikacjach można znaleźć stopy strzykawek i igieł lub „odlatujących” ludzi. To nieprawda. Nie przypuszczam nawet, żeby w normalnej i porządkowej

szkole był ktoś w zaawansowanym stadium naluogu. Ale niewątpliwie są ludzie, którzy próbują i to już powinni być sygnał.

Tytułowe pytanie zadałem kilku młodym ludziom. Od 18-letniej maturzystki usłyszałem, że jeżeli się „ćpa”, to musi to być bardzo dobrze ukrywane. Nikt nie wie, co siedzi w każdym z nas. Słuchacz Studium Medycznego zagwarantował natomiast, że ok. 30% ludzi, zdając do tego typu szkoły, robi to ze względu na łatwy dostęp do leków psychotropowych, mając na uwadze nie tyle naluog, co ewentualny handel (ponoć już niejedna osoba została usunięta ze szkoły, gdyż zniknęły lekarstwa). Po odpowiedź zwróciłam się także do pedagoga szkolnego. Dowiedziałam się, że na przestrzeni czterech lat dwa razy spotykała się z takimi przypadkami. W takiej sytuacji przede wszystkim powiadomiona zostaje dyrekcja i wychowawca, a ich pierwsze kroki to zachowanie dyskrecji i *absolutne nastawienie się na pomoc, nigdy na odizolowanie* danej osoby. W jednym z tych przypadków nasza pani pedagog, mająca niezbyt wiele doświadczenia, zdecydowała się na przekazanie swojej podopiecznej specjalistom i zwróciła się o pomoc do Monaru. Jak to się skończyło? Zdaniem mojej rozmówczyni była to jedna wielka klęska i rozczarowanie. Po około dwóch miesiącach zauważyła, że spotkania w Monarze przynoszą odwrotny skutek od zamierzonego i powstał nowy problem — wyciągnięcia dziewczyny z tego środowiska.

A co zrobić, gdy zauważymy, że ktoś obok nas zaczyna wciągać się najpierw w wachanie, a potem dalej...? Przede wszystkim liczy się okazanie zaufania, oddech szczerzej, najmniejszej nawet pomocy. Narkomanowi trzeba zaopiekować swoją psychiczną siłą, wytrzymałością, na pewno zaś nie litością. Według pani pedagoga najczęściej narkomanami są dzieci (przepraszam, młodzień!) z dobrych, bogatych domów, w których nie brak niczego oprócz minimum miłości i zrozumienia.

Jowita ŻAK

Ps. Opisywanej przeze mnie dziewczynie udało się wyjść z tego bagna. Nie wiadomo tylko na jak długo...

foto: archiwum



HALO! CZY PAN MNIE SŁYSZY?

Przed laty znajoma zamówiła rozmowę ze Szwecją. Połączenie otrzymała po około dwóch tygodniach w środku nocy. *HALO! Czy Pan mnie słyszy?* — wreszcie do słuchawki. Z drugiej strony ogłuszony pan zapłtali: *Dlaczego Pani tak krzyczy? Przecież ja panią doskonale słyszę.* Wtedy — już przyszywanym głosem — przeprosiła tłumacząc, że wiele lat przeprowadzała obsługując centralę telefoniczną i często miała krzyczeć, nawet przez wadzącą miejscową rozmowę. *A co dopiero ze Szwecją?* — myślała więc. A jak jest dzisiaj? Czy prywatyzacja wpłynęła na poprawę jakości połączeń? Czy telefon to nadal marzenie wielu Polaków?

Funkcjonowanie naszej telekomunikacji to ciągle ulubiony temat rozmów, nie tylko krotoszyńskich. Cztery miliony użytkowników polskich telefonów narzeka na usługi rodzimych telefonii. Brzęki, gwizdy, szumy, pogłos i wreszcie przerywane połączenia to już codzienność. Bo można jeszcze zrozumieć, że nie udaje się wykroczyć „0” w godzinach szczytu, w wyniku czego zamawiamy rozmowę przez centralę między-miastową. Choć swoją drogą kierunki miały odciążać zaprowokowane telefonistki. Ale jak reagować, gdy po raz kolejny wykrecamy nasze „5”, a tu uporczywie wskakuje długi sygnał? Jeśli dzwoniś z aparatu prywatnego, to jeszcze może być. Pokrecisz, pokrecisz... i może wreszcie się uda. Gorzej, gdy jest to telefon służbowy i obok ustawia się kolejka (a są takie dni), np. jak w *Lumenie*: szef, *dział* zbytu, kierownik... a drugie tyle osób próbuje — często bezskutecznie —

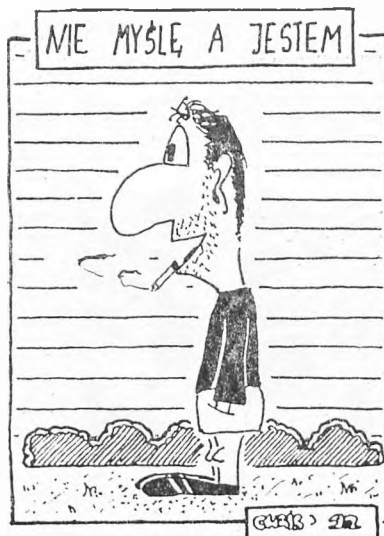
dotrzeć do nas. I pomyśleć, że podczas gdy Amerykanie czy np. Francuzi od lat za pomocą telefonu kupują akcje, rezerwują bilety, zamawiają pizzę do domu — my często pół godziny wykrecamy jeden numer, placąc podobno za rozmowę cenę najwyższą w Europie!

A ile kosztuje dzisiaj przyjemność z posiadania własnego numeru? Za trzyminutową rozmowę na terenie miasta płacimy 356 zł, tyle samo za każdy impuls licznika rozmowy *Kierunkowej*, abonament 90 tys. miesięcznie plus VAT oczywiście. Zdarza się, że płacimy za połączenie, gdy numer, który wykrecaliśmy, jest zajęty lub wtedy, gdy słyszymy w słuchawce głos *nie ma takiego numeru*. Nie więc dziwnego, że rachunki, które przychodzi nam płacić, opiewają na kilkaset tysięcy do kilku milionów złotych.

Nie brakuje jednak chętnych, ustawiających się w kolejce *po telefon*. Pechowcy oczekujący latami na własny numer są gotowi zapłacić za jego posiadanie nawet dużo, dużo więcej niż pobierana opłata około 3 mln zł. Są i tacy, którzy nie przejmują się już tradycyjną siecią telefoniczną. Korzystają z najbardziej telefonii komórkowej. Niestety, na taki luksus stać nielicznych.

Rzecz Krotoszyńska także oczekuje własnego numeru. Bo to, że telefon — nawet gdy trudno się polaczyć — jest niezbędny w redakcji, to rzecz oczywista. *Może zrozumieć nas św. Mikołaj i podesła odpowiedni prezent pod choinkę...*

Jolanta JUNATOWSKA



Rys. KOWALEWICZ

Jedną jedyną spośród licznych w ciągu roku wizyt mieszkańców Brummen w Krotoszyźnie nazwać można zdecydowanie roboczą. Pozostałe „najeżdzy” Holendrów na Krotoszyn i Krotoszyńsk na Brummen mają charakter kulturalno - sportowo - rekreacyjny - turystyczny - kulturalny. Zdecydowanie odbiega od nich wiekie listopadowe „pędzlowanie”, jakie już po raz trzeci, sprawnie i dokładnie, przeprowadziła grupa ochotników z Brummen. Poprzednio malowali oddziały szpitala, w tym roku odnowili pomieszczenia Stacji Pogotowia Ratunkowego.

KOLOROWE DRZWI

Motywuąc to daroczne przeistaczanie się ludzi różnych zawodów w fachową ekipę pokojowych malarzy, Holendrzy nieodmiennie twierdzą: „Nic tak nie zbliża ludzi jak wspólna praca”. Niedowiarków i plotkarzy zapewniam, że przyjeżdżają do nas w ramach urlopów, na własny koszt, przywoząc ze sobą świetnie jakościowo farby i potrzebny sprzęt malarski. Wszystko to czynią z nieprzymusowej i jak najbardziej własnej woli. Nie prowadzą dysput na temat brummeńsko-krotoszyńskiej przyjaźni. Wykonują na rzecz bliźniego im miasta bardzo konkretną pracę. Zostaną po nich czyste ściany, kolorowe drzwi. Dziwne, prawda? „Jaki oni mają w tym interes?” — stylizatem i takie pytanie. Niestety, to my miemy do nich różnicę, mniejsze czy większe interesy. Oni zostawiają za sobą czyste ściany i kolorowe drzwi, co wprawia nas w zakłopotanie. Dzieje się to bowiem w „interesie”, który jest przede wszystkim naszym „interese”, naszego miasta i gminy. Wypada to dosłownie i docenić.

(roh)



Foto archiwum

RENEANS „KAŁUZY”

Dobrze się stało, że kino „Przedwiośnie” jest już we władaniu miasta — i to od roku. Organizacyjnie i merytorycznie należy do Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury. Dlatego też wszyscy wielbiciele dobrego filmu mają prawo, by poczuć się w krotoszyńskim kinie — jak u siebie w domu. Jest tak między innymi za sprawą DKF-u.

Jego działalność zainaugurowano legendarnym filmem Marka Piwowarskiego „Rejs”. Było pełne kino. Może dlatego, że za darmo. Ale potem, powolutku, coraz więcej osób zaczęło się przekonywać, że faktycznie co piątek o godzinie 18.00 jest do obejrzenia DOBRY FILM. Na początku gościłymi 30—40 widzów. Dzisiaj ich liczba oscyluje w granicach 100—150 osób. Każdy nabywca karnetu otrzymuje program miesięczny z podstawowymi informacjami o prezentowanych filmach. Z uwagi na wielki i nieograniczony sentyment szefa DKF-u do kina klubowiczów spotykają filmowe niespodzianki. W każdy ostatni piątek miesiąca losowana jest nagroda. W tym miesiącu koszulka T-shirt z nadrukiem „Idę do kina” rozprawdzana przez Komitet Kinematografii w związku z ogólnopolską akcją „Niech żyje kino!”.

A jakie filmy można było obejrzeć... Większość to filmy, których licencje dawno wygasły. Tylko tajemniczą niżej podpisanego jest to, jak sprowadził tak słynne tytuły, jak „Lot nad kukułczym gniazdem”, „Hair”, „Czułe słówka”, „Gabinet doktora Galigari”, „Amadeusz”, „Imię Róży”... Były cykle filmowe Formana, De Niro, Nickolsona, Jarmuska.

Od listopada do krotoszyńskiego DKF-u dojeżdża autokarem 50-osobowa grupa młodzieży z LO z Koźmina. Z uwagi, że widzami DKF-u jest przeważnie młodzież, historia kina podawana jest w łatwostrawnych pigułkach. Pomiędzy filmy wkłada się od czasu do czasu „kamienie milowe historii kina”. Często te „kamienie” dla młodego widza, jak i starszego, są tak ciężko strawne jak kamienie. Jednak z coraz większą wyrozumiałością widzowie DKF-u „zaliczają” te własne pozycje.

Mogę zjeść własną rękawiczkę, aby potwierdzić fakt, że ci „dekaefowicze”, którzy uczestniczą w piąt-

DOBRE FILMY

kowych seansach, nie żalują. Zresztą, gdyby było inaczej, daliby sobie z tym już dawno spokój.

Panie Redaktorze Naczelny „Rzeczy Krotoszyńskiej”! Filmoznawco! Dołącz do nas! Przynajmniej dostarcz nam jako sponsor (jak już to drzewie było — za co się głębokie ukłony) świecę do rodzającego się w bólach klubu, który znajdzie swoje miejsce w holu kina. Już niebawem po projekcji będzie można tam zasiąść przy filiżance kawy lub herbaty. UWAGA! Wstęp do klubu będą mieli tylko posiadacze karnetów. Zabezpieczy nas to przed niebezpieczeństwem nagłego zaniku dobrego smaku tak w sposobie bycia, jak i myślenia.

W SEANSACH KROTOSZYŃSKIEGO DKF-U MOŻE UCZESTNICZYĆ KAŻDY OBYWATEL RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ. NALEŻY JEDYŃIE ZAKUPIĆ KARNET MIESIĘCZNY, KTÓRY UPWAŻNIA NABYWCĘ DO OBEJRZENIA 4 LUB 5 FILMÓW.

Krotoszyński DKF zrzeszony jest w Międzynarodowej Federacji DKF-ów. Współpracuje na stałe z patronem Zygmuntem Kałużyńskim, Filmoteką Narodową w Warszawie, ambasadami, Studium Filmowym im. K. Irzykowskiego w Warszawie i wszystkimi firmami dystrybucyjnymi w kraju.

KAŹK EDUKACYJNY: „Odpocznijmy sobie od video, od smutnych pirackich kopii filmowych, dajmy szansę tym filmom prawdziwego zaistnienia na kinowym ekranie. Tylko w kinie istnieje możliwość prawdziwego i rzetelnego odbioru dzieła filmowego. Gdy-



byś był, Szanowny Widzu, reżyserem filmu, który jest okaleczony z estetyki na naszych magnetowidach, postanowiłbyś zająć się kopaniem rowów. Taką właśnie krzywdę wyrządzono wielu, wielu ostatnio powstałym arcydziełom filmowym. Poza tym prawdziwe perły kinowe nie mają szans ukazania swej całej urody na maleńkich ekranach naszych telewizorów pomiędzy kolacyjną kaszanką, a kąpieniem dzieci.” (fragment manifestu DKF-u).

Z ostatnich notowań wynika, że krotoszyński DKF jest jednym z najliczniejszych w Polsce. Ale to nie! Kino posiada 430 miejsc!

KAŹK KRYPTOKLEAMY: Każdy piątek, godzina 18.00 — kolejny film DKF-u. Karnet miesięczny tylko i zaledwie 30.000 zł. A Twoje uczestnictwo w piątkowych seansach DKF-u, to Twój indywidualny, finansowy i intelektualny sukces! Proszę Pana! Proszę Pani! Zapraszamy! Krotoszyńskie kino, jako drugie w województwie kaliskim posiada aparaty stereofoniczne.

Jeśli ten tekst wywarł na Pani/Panu jakiekolwiek wrażenie, proszę dać go do przeczytania rodzinie, dzieciom, krewnym — to będzie Pani/Pana mały wkład w budowanie świadomego uczestnictwa w kulturze.

Wojciech SZUNIEWICZ



RYS. KOWALEWICZ



Obrady Rady...

(41, 42, 43)

Uroczysta sesja, jako że zwołana w przeddzień święta odzyskania niepodległości, odbyła się w sali Ratusza. Głównym punktem miało być przedłożenie projektu budżetu na 1994 r. Ze względu na brak informacji Zarządu o stanie mienia komunalnego zaproponowano zdjęcie tego punktu z porządku obrad, na co Rada przystała.

Autobusy i kultura

Trudna jest sytuacja przekształcającego się Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej, a jeszcze trudniejsza — Zakładu Komunikacji Miejskiej, gdzie rozpoczęto procedurę likwidacyjną. Nie znaczy to jeszcze, że autobusy miejskie przestaną kursować. Rozważa się kilka możliwości rozwiązania problemu, np. powołanie wspólnej firmy przewozowej z MZK Ostrow Wielkopolski, założenie spółki pracowniczej bądź cywilnej przez obecnych pracowników zakładu itp. *Zawsze można wstrzymać ten krok* — powiedział na sesji burmistrz ILNICKI. *To zależy także od Wysokiej Rady, jaki budżet uchwalą dla komunikacji miejskiej lub wręcz się wypowie, że takiej komunikacji miasto nie potrzebuje.*

Rada podjęła także uchwałę w sprawie form i zasad dalszego prowadzenia działalności kulturalnej na terenie naszego miasta i gminy, w której czytamy m.in.: *Upoważnia się Zarząd MiG do podjęcia działań w celu przeniesienia siedziby Krotoszyńskiego Ośrodka Kultury. I dalej: Aktualnie KOK funkcjonuje w trzech obiektach (...). Wiąże się to z ponoszeniem znacznych kosztów utrzymania tych obiektów. Budynek, w którym mieści się główna siedziba KOK, jest w bardzo złym stanie technicznym, co oznacza, że dalsze funkcjonowanie w nim wymagałoby przeprowadzenia generalnego remontu. Tak więc Zarząd przystępuje do opracowania optymalnej koncepcji zmiany siedziby tej instytucji.*

Dwie kolejne sesje (7 i 13 grudnia) zwołano w trybie pilnym w związku z przyznaniem Krotoszynowi przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie 10 — miliardowego kredytu na dokończenie budowy oczyszczalni ścieków (przypominamy, że wcześniej Rada upoważniła Zarząd do podjęcia starań o tę pożyczkę, a trwały one ponad rok).

Ratusz zastawiony?!

7 grudnia radni podjęli uchwałę o poręczeniu kredytu w formie zapisu hipotecznego na ... krotoszyński Ratusz i budynki Weterynarii przy ul. Zdunowskiej. Wiceburmistrz JOKS określił uchwałę jako symbol determinacji radnych, bowiem „symbol Krotoszyzna postawili na równi z problemem ekologicznym”. Nie oznacza to, rzecz jasna, że Ratusz zostanie z Krotoszyzna wywieziony czy też zagospodarowany przez Fundusz. Po prostu nie było wcześniej możliwości uzyskania poręczenia WBK (koniec roku) ani pozostających w kłopotliwej kondycji finansowej miejscowych zakładów pracy.

W międzyczasie Burmistrz Pleszewa (które także zaciąga kredyty) zdobył w NFOS zgodę na **wzajemne poręczenie** kredytów przez Pleszew i Krotoszyn. Stąd druga sesja i podjęcie stosownej uchwały. Jak powiedział burmistrz ILNICKI, nie wiadomo w tej chwili, czy poręczenie Pleszewa okaże się wystarczającym. „Będziemy się starać zabezpieczyć kredyt tym poręczeniem i zapisem hipotecznym na Weterynarię. Ratusz w ostatniej kolejności”.

Pożyczka ta jest korzystnie oprocentowana z roczną karencją, a po zakończeniu budowy i uzyskaniu odpowiedniego efektu ekologicznego istnieje możliwość jej częściowego (do 50%) umorzenia. Do tej pory na budowę oczyszczalni wydano ponad 60 mil zł, tylko w tym roku 5 mil. Najwyższa dotacja wojewódzka to zaledwie 1,6 mil zł. Kredyt z NFOS w połączeniu ze środkami gminy umożliwi dokończenie obiektu do grudnia 1994r. Już dziś, dzięki uruchomieniu części mechanicznej, do oczyszczalni trafia 60% ścieków miejskich (w oparciu o informacje uzyskane od wiceburmistrza Juliana JOKSIA).

(alój) (roh)

R A T Y I

Sklep AGD

Krotoszyn, Rynek 15 (w podwórzu)
Patronat Fabryki Kuchni AMICA - Wronki

oferuje:

- kuchnie z zabezpieczeniem przeciwwyplywowym
- kuchnie ceramiczne
- kuchnie gazowe i elektryczne
- lodówki, pralki
- odkurzacze ekologiczne
- ekspresy do kawy
- nowoczesne energooszczędne systemy grzewcze firmy AEG
- kuchenki mikrofalowe, maszyny do szycia.

Zakupiony towar w miarę możliwości bezpłatnie
dowozimy do domu klienta.
ZAPRASZAMY CODZIENNIE OD 16.00 — 17.00

184

W roku 1992 Spółdzielnia Pracy Przemysłu Skórzanego „Asko” w Krotoszynie osiągnęła stratę bilansową w wysokości 1.033.368.900 złotych. Uznano, że sytuacja Spółdzielni jest krytyczna. Skłoniło to Zarząd do podjęcia kontrowersyjnej decyzji o likwidacji zakładu. Decyzja ta została zatwierdzona uchwałą Walnego Zgromadzenia Członków Spółdzielni w dniu 28 maja 1993 roku.

W tym miejscu zwrócić trzeba uwagę na rzecz dość istotną. Strata za rok 1992 miała być pokryta z funduszu zasobowego, który na koniec roku wynosił 18.679.300 złotych. Po ewentualnym pokryciu straty pozostałaby zatem na koncie funduszu kwota 185.310.400 złotych. Na koniec kwietnia 1993 roku fundusz ten pozostał nietknięty, a strata wynosiła 519 mln złotych. Czy w tej sytuacji zaistniało widmo upadłości Spółdzielni i czy był to wystarczający powód do podjęcia uchwały o likwidacji całej Spółdzielni? Dziś zespół likwidacyjny twierdzi, że nie zmierza do całkowitego unicestwienia zakładu i chce uratować przynajmniej jego część. Bieżąca działalność produkcyjna przynosi zysk i pozwala na wygospodarowanie niewielkich środków na zapłatę zaległych płatności. Mówi się, że likwidacji ma ulec jedynie zakład w Zdunach. W jakim celu więc w zawartym z Niezależnym Samorządnym Związkiem Zawodowym „Solidarność” porozumieniem z dnia 28 czerwca 1993 roku wskazuje się na celowość wypowiedzenia pracy 163 pracownikom? Dlaczego już w piśmie z dnia 13 maja 1993 roku, a więc jeszcze przed zatwierdzeniem uchwały Zarządu przez Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni (28.5.93), zawiadomiono o tym fakcie Rejonowy Urząd Pracy? Jak to się stało, że już kilka dni po zatwierdzeniu przez Walne Zgromadzenie uchwały o likwidacji całej Spółdzielni, to jest w dniu 1 czerwca 1993 roku, w piśmie 273/93, skierowanym do NSZZ „Solidarność” przyznaje się, że pracę w Spółdzielni ma zapewnionych 70 pracowników i że stan ten zostanie utrzymany, jeżeli likwidator na to pozwoli? W piśmie do Rejonowego Urzędu Pracy z 13 maja 1993 r. mówi się jednak o wypowiedzeniu pracy wszystkim pracownikom. Sprzeczności te wskazują wyraźnie, że Zarząd w ogóle nie orientował się, co chce naprawdę uczynić i cały kłopot zrzucił na likwidatora Spółdzielni. Oba wyżej wymienione pisma podpisali ci sami ludzie. W którym miejscu kłamali? Pewnie w żadnym, bo przecież obowiązujące prawo w każdym przypadku ich ochroni. Tylko po co to wszystko? Uważam, że Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni nie stanęło na wysokości zadania. Jeżeli Zarządowi tak bardzo zatrzęsły się portki, że chciał się pozbyć odpowiedzialności kosztem całej załogi, to dlaczego Walne Zgromadzenie pozwoliło na likwidację zakładu nie rozliczwszy przedtem Zarządu z jego uchwały? Nikt dzisiaj nie wie na pewno, kto faktycznie powinien ponieść za to odpowiedzialność. Łatwo więc mówić w takiej sytuacji o przyczynach obiektywnych, najlepiej też było wywołać uchwałę o likwidacji całego zakładu, bo przecież prościej wtedy rozwiązać problem. Dobrze,

„ASKO” oddycha



foto: Mezel

że likwidator myśli o uzdrowieniu sytuacji i uratowaniu części Spółdzielni, że jednak, że realizuje zatwierdzony przez Zarząd program zwolnień z pracy. Żeby było śmieszniej, dopuszcza się tutaj do kompletnych paradoksów i w pierwszej kolejności wypowiada się pracownikom chronionym przez prawo.

W czym interesie się to robi? Mam nadzieję, że Sąd Pracy stanie na wysokości zadania i przywróci pokrzywdzonych pracowników do pracy. Gdyby się tak nie stało, poinformujemy o tym naszych Czytelników.

Eugeniusz NAWROCKI

Anioł w spódnicy



Rys. NADSTAWEK

Niezwykłość tkwi tym razem w postawie naszej bohaterki. Kobiety będące na jej miejscu postępują zazwyczaj inaczej. Ona miała odwagę powrócić. Historia ta potwierdza raz jeszcze, że nieumiejętne picie alkoholu może stać się powodem ludzkiego cierpienia. Wszystko zaczęło się 35 lat temu. Ona, pełna wdzięku blondynka była dobrze zapowiadającą się pielęgniarką. On miał fach w rękę. Był wybitnym rzemieślnikiem i szybko dorobił się sporego majątku. Małżeństwo zostało zawarte po burzliwej i wielkiej miłości. Młodzi ludzie zamieszkali najpierw w budynku służbowym, a później przenieśli się do miesz-

kania spółdzielczego. Wkrótce doczekali się potomstwa: dwóch synów i córki. Na peryferiach pobliskiej wsi rósł w oczach budynek jednorodzinny. Coż więcej trzeba Kochającym się małżonkom? Wydawało się, że ta sielanka trwać będzie wiecznie, ale na przeszkodzie stanęła najjaśniejsza wódeczka. Nasz bohater nie umiał pić alkoholu. Przede wszystkim nie odmawiał nikomu i nigdy. Pił więc w nadmiarze. Sielanka zanikła. W domu coraz częściej słychać było płacz strokanej i nadal Kochającej żony. Dzieci uciekały przed ojcem. Bały się panicznie jego potężnego głosu, mimo że nigdy ich nie bił, a po trzeźwemu potrafił okazać czułe serce. Jednak bezalkoholowych dni było coraz mniej, brakowało też czasu na codzienną pracę. Niedokończoną budowę domu jednorodzinnego trzeba było sprzedać. Zaczęła się prawdziwa gehenna, szczególnie dla matki, która całkowicie przejęła trud wychowania potomstwa. Była to jednak osoba wyjątkowo pracowita, cierpliwa i ze spokojem znosząca swój los. A on? Po trzeźwemu super inteligentny facet, pracowity rzemieślnik, lubiący jednak towarzystwo. Dziwne, że w ogóle nie pił sam, nie był więc człowiekiem chorobliwie uzależnionym. Mimo to w towarzystwie nigdy nie odmawiał. Pił bardzo często. A strokana żona nawet się nie obejrzała, jak trójka dzieci wydorosła. Wszyscy otrzymali staranne wykształcenie. To musiało cieszyć. Kiedy pojawiły się wnuki, nasza bohaterka zdążyła przejść na emeryturę. Całą swoją miłość, całą energię życiową przelała teraz na tych najmłodszych. Z mężem, po bardzo przykrych i bolesnych przejściach, których nie odważy się opisać, musiała się rozstać. Ale nie na długo. Umiejętność wybaczenia nakazała jej powrócić do męża. Czy człowiek ten kiedykolwiek to docenił? Dziś pije mniej, ale przecież zdarza się, że wraca do domu wyraźnie nietrzeźwy. Nazwano go wśród najbliższych członków rodziny „nieudacznikiem”. Nie potrafił bowiem przezwyciężyć swoich słabości. Jest dobrym, a może nawet bardzo dobrym człowiekiem, ale bywa też osobą, u której opary alkoholu zagłuszają wszystko, co szlachetne i sprawiedliwe. Widziałem łzy w oczach mojej rozmówczynie, mimo że

skrzętnie starała się je ukryć. Czułem też zaskrokanie męża, który zdaje sobie w pełni sprawę ze swojej słabości. Miałem także okazję rozmawiać z pewnym księdzem katolickim, który ku mojemu oszczerzeniu nie potrafił zdobyć się na odwagę, by szczerze z nieszczęśliwym mężem porozmawiać. Uczyniłem to ja, człowiek trunkowy, który swoim przykładem służyć nie mógł, ale który starał się przekonać swego rozmówcę, że alkohol jest dla ludzi mądrych, że trzeba go pić we właściwym czasie i w miarę jak najmniej. Czy moja rozmowa odniosła jakiś skutek? Czas pokaże. W każdym razie powtórzyłem mojemu rozmówcy to, co i wam chcę zacytować:

„Pijaństwo powiększa szal głupiego na jego zgubę,

osłabia siły i sprowadza rany”

(Mądrość Syracha 31, 30)

„Żyjmy przywoicie jak w jasny dzień:

nie w hulankach i pijatykach,

nie w rozpuciu i wyuzdaniu,

nie w kłótni i zadróżci”.

(Rzymian. 13, 13)

Wszystkim zaś zaskrokanym i zbyt nerwowym żo-
nom szczerze doradzam:

„... przy picciu nie rób wymówek bliźniemu,
ani nie okazuj mu lekceważenia w jego
wesolosci;

nie mów mu słów obelżywych

ani nie drażnij go jakimś żądaniem”

(Mądrość Syracha 31, 31)

Niepoprawny mąż to też człowiek, choć nie tak doskonały, jak jego anioł w spódnicy. W przytoczonym przykładzie mamy do czynienia z czymś szczególnym. Ostatnio bowiem przed naszą bohaterką ugięły się ponownie kolana. Dowiedziała się, że mąż jest poważnie chory i że tylko od jej opiekuńczej postawy zależy, jak długo jeszcze pożyje. Czyż to nie ironia losu? Czy nie dość już łez i cierpienia? I za co to wszystko? Jest żona, jaką można sobie tylko wymarzyć. A jednak musi nadal cierpieć. Najgorsze jest to, że nikt z nas nie jest w stanie jej pomóc.

Eugeniusz NAWROCKI

Często patrzymy na Turcję przez pryzmat naszej historii i naszego kraju. Państwo to kojarzy nam się z latami świetności Rzeczypospolitej, ze zwycięstwami Jana III Sobieskiego i wreszcie z tym, że jako jedyne nie uznano rozbiórów Polski. Wiemy, iż jest to kraj bardzo atrakcyjny, ale czy bezpieczny i czy tylko na handlu stojący? Ten funkcjonujący w świadomości zbiorowej schemat warto zweryfikować i pogłębić. Spróbujmy przywołać obraz (a może tylko wizję) Turcji — państwa zajmującego Azję Mniejszą i skrawek Europy — widzianego oczami uczestników 4-tygodniowego obozu wędrownego młodzieży, zorganizowanego przez Wytwórnię Sprzętu Mechanicznego „KROTOSZYN” — S.A. latem 1993 r.

Turcja to dla mnie niezapomniany czas wielkiej przygody, pięknych krajobrazów, żywych kolorów, tętniących codziennym hałaśliwym życiem wschodnich miasteczek i atmosfery innej, fascynującej kul-

tury. Żeby dobrze poznać kraj kontrastów, bogactwa, wspaniałych nadmorskich miejscowości wypoczynkowych oraz z drugiej strony koczowniczego życia ludzi gór, trzeba by się tam urodzić i mieszkać.

Sz szczególnie zachwycona byłam widokami szmaragdowych, błękitnoseledynowych mórz, plażami, słońcem, jak i bogactwem architektury, która na każdym niemal kroku przypominała o starożytnych kulturze. Znane z podręczników historii miejscowości: Troja, Pergamon, Milet, Priena, Efez, Smyrna (Izmir) czy Konstantynopol (Stambuł) nagle ożyły i stały się czymś realnym, czymś co stwarzało pociągającą atmosferę gorącego Południa. W tych miastach trarycja i przeszłość stapiają się z nowoczesnością i terażniejszością w sposób, który zachwyca i zdumiewa mieszkańca Europy wychowanego i tkwiącego w zachodnich wzorcach kultury masowej. Spotyka się tu kobiety w

... Zajmują się handlowaniem. Foto: ALEKSANDRZAK



TURCJA-STAROŻYTNOSĆ, ORIENT

CZY BOGATY ZACHÓD...?



W cieniu palmy na plaży.

Foto: OSTOJ

trarycyjnych strojach, z zakrytymi twarzami, posłuszne mężczyznom, a obok nich całkiem europeizowane Turczynki. Mali chłopcy biegają od sklepu do sklepu z tackami, na których w specjalnych szklanceczkach, zupełnie niepodobnych do naszych, stygnie orzeźwiająca, aromatyczna i bardzo mocna herbata. Ma się wrażenie, że wszyscy tutaj zajmują się handlowaniem i już od najmłodszych lat uczą się tej sztuki, sprzedając np. bardzo dobre obwarzanki z sezamem. Handlem zajmują się głównie mężczyźni, ale i kobiety mają w tym swój udział. Można zobaczyć je, kiedy tkają przepiękne dywany lub gdy przygotowują smaczny naleśniki (gözleme) faszerowane, na życzenie turysty albo białym serem, albo mięsem ze szpinakiem.

O gorącej, dusznej atmosferze tych miast i miasteczek, pełnych straganów, bazarów, sklepów, restauracji i hoteli można zapomnieć odpoczywając w cieniu palmy na plaży, podziwiając, jak np. w Kemer, bliskość morza i gór, kąpiąc się w bardzo ciepłym, czystym, ale równocześnie bardzo słonym Morzu Śródziemnym. Nierzadko można znaleźć żelowce, duże meduzy, kraby i całe mnóstwo kolorowych, o najróżniejszych kształtach muszelek.

Życie w upalnym słońcu w południe i po południu jest dla Turków czymś normalnym. Dla mieszkańca Polski ten od wczesnego rana aż do wieczora lejący się żar z nieba jest znośny tylko wtedy, kiedy można się ochłodzić w morzu. Klimat jest bardzo gorący, ale po pewnym czasie i do tego można się przyzwyczaić.

Tak, jak nie słyszy się już niustannego grania cykad za dnia. Gwar nie ucicha tu nawet nocą. Dopiero wtedy można poznać, jak ludzie Południa umieją cieszyć się życiem. Sklepy i stoiska są otwarte do późna i nadal można się targować, wypić herbatę, czy zjeść smaczny kebab.

Turcja to nie tylko codzienne życie, ale też wspaniała kultura i tradycja Wschodu. Uwagę zwracają meczety, o których znaczeniu świadczy liczba minaretów. Im jest ich więcej, tym meczet ma większą rangę. Błękitny Meczet w Stambule wprawia w zachwyt, podobnie jak „przeraża” swoją wielkością, rozmachem i przestrzenią Hagia Sophia — bazylika Mądrości Bożej zamieniona przez Turków w 1453 r. w meczet. Aż trudno uwierzyć, że człowiek mógł stworzyć takie monstrualne dzieło. Wielkie bogactwo, przepych sułtańskiego Pałacu Topkapı w Stambule, skarbiec, zbiory strojów sułtana, świętych ksiąg Koranu, harem, przestronne dziedzińce pozwalają na chwilę przenieść się w czasy znane nam tylko z kart książek.

Przeszłość i dzień dzisiejszy nie kłócą się w tym kraju. Aby odczuć tę harmonię, trzeba tu koniecznie przejechać. A ten, kto już był w Turcji, będzie chciał wracać tu jeszcze nie jeden raz.

Ewa JEDRKOVIK

SPISANE

BĘDĄ

CZYNY I ROZMOWY...

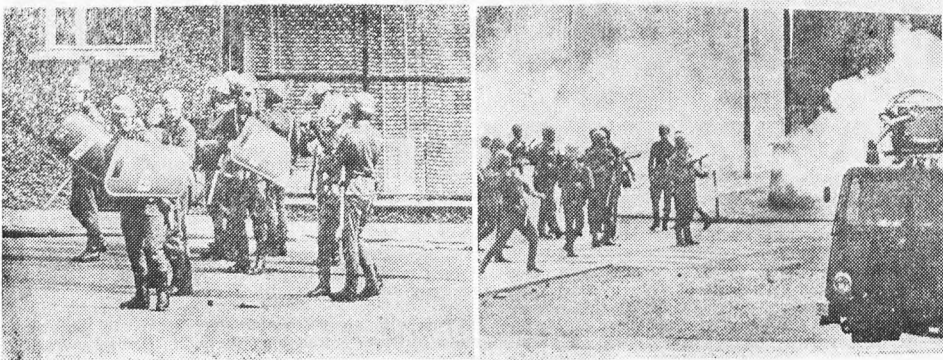


Foto: Archiwum

13 Grudnia

13 grudnia przywołuje pamięć. Pamiętam. I dziękuję losowi, że pamiętam. Że widziałam i słyszałam. Że nikt tej pamięci nie ocenzuruje, nie przekłamie, nie odbierze. Że można ją przywołać...

(roh)

Broniąc najsłabszych i najbiedniejszych doprowadziłem do tego, że sfera osób dobrze sytuowanych postawiła mi kilka zarzutów. Powiedziano na przykład, że bronię przysłowiowych leniów, którym nie chce się pracować. Z tego właśnie powodu większość obywateli odczuwa podobno biedę. Nie mogę się z tym sformułowaniem do końca zgodzić, albowiem nie o ludzi leniwych i wszelkich nieudaczników mi chodzi, ale o osoby autentycznie dotknięte biedą. Czy to jednak oznacza, że ludzie zamożnych lekceważę? Nie! Cenię sobie to, że dzięki własnej inicjatywie mogli oni urządzić się w życiu i stać się ludźmi szczęśliwymi. Jeśli coś krytykuje, to sposób, w jaki odnoszą się do swoich pracowników. Nikt bowiem nie ma prawa dzisiaj powiedzieć, że pracodawcy w każdym wypadku są uczciwi. Dobrze wiemy, że tak nie jest. Godzi się jednak zauważyć, że po to mamy wolny rynek, abysmy mogli się bogacić. Wiem, że dochodzi się do tego stanu z niemałym trudem, jeśli jest się człowiekiem autentycznie uczciwym.

W obronie godności

Przypatrzmy się na przykład ludziom handlu. Towar mogą nabyć, gdy dysponują odpowiednią gotówką, pieniądze z kolei dostarcza im klient, ale pod warunkiem, że opłaca mu się w danym sklepie coś kupić, przy czym nie o cenę tutaj chodzi, ale w dużym stopniu także o kulturę obsługi, o czystość i o uczciwość wobec interesanta. Aby być dobrym handlowcem, nie wystarczy oferować tani towar. Społeczeństwo ma jednak na te sprawy różne spojrzenia i dlatego nie zawsze jako klienci musimy mieć rację. Nie każdy z nas potrafi być dobrym kupcem, zazdrościć więc tym ludziom sukcesu nie wypada. Niejednokrotnie przeciętny zjadacz chleba nie zdaje sobie sprawy z tego, ile czasu, zdrowia i zachodu kosztuje zdobyć, a następnie pozbyć się za przyzwyczajoną cenę towaru. Tylko laik, a takim bez wątpienia ludźmi bywamy, zdobywa się na twierdzenie: „oni to mają się dobrze”. Nie zawsze pieniądź, którym ci ludzie operują, daje im przysłowiowe szczęście. Za sporą gotówką kryje się czasem niejedno cierpienie. Jeśli zatem zdarzy nam się krytykować ludzi handlu, to robmy to z wyrozumiałością i czynmy tak głównie wtedy, gdy zarzut dotyczy bezpośrednio stosunku handlowców do innych ludzi. Pieniądza nie musimy im zazdrościć, ponieważ wiemy, że ich praca to trud, na który nie wszystkich stać. Handlowcem trzeba się po prostu urodzić. Mówmy więc raczej o tym, co uczynić wypada, aby przysłowiowy klient lub pracownik mógł więcej zarabiać. Jest to dylemat, z którym nie zawsze możemy sobie poradzić. Wzrost bezrobocia spowodował, że w ostatnich dwóch latach wzrosła także ilość zwolnień lekarskich wystawianych na drukach L-4. Jest to fakt tak oczywisty, jak oczywiście jest stwierdzenie, że wielu pracodawców w okresie zimowym celowo „wypycha” swoich pracowników na urlop chorobowy. Pracownik musi z tego urlopu skorzystać, jeśli nie chce stracić pracy. W jeszcze innych wypadkach korzystamy przez jakiś czas ze zwolnień lekarskich po to, by opóźnić termin zwolnienia z pracy i przejścia na znacznie niższy zasiłek dla bezrobotnych. A lekarz wystawiający L-4? Czy można mieć do niego pretensje o to, że bywa wobec „Chorego” tolerancyjny? Przecież i on się męczy. Zarabiałoby tyle, że aż wstyd o tym mówić. Skoro więc nie dba o nas Państwo, w tym trudnym okresie musimy sobie pomagać sami. I pomagamy, co nie stanowi dla mnie żadnej oszłamiającej sensacji. Na ile to wszystko jest uczciwe, musimy rozstrzygnąć sami. Każda sprawa bowiem to inny problem.

Z mieszanymi uczuciami borykają się nauczyciele. Ich strajki już mnie nie dziwią, bo przecież to wielki wstyd, żeby wychowawcom młodego pokolenia płacić tylko tyle, co pies napłacie. Spotkałem się jednak z twierdzeniem, że za 25 godzin pracy tygodniowo nauczyciel ma i tak więcej niż lekarz w przychodni na pełnym etacie. Porównanie to jednak nie jest uczciwe, ponieważ zarówno jeden, jak i drugi zarabiają mało, zbyt mało, by mogli być w pełni usatysfakcjonowani. Nie jest bowiem dobrze, gdy robotnik zarabia więcej niż człowiek, na którym ciąży obowiązek dbania o zdrowie lub o rozwój umysłu obywatela. Są to paradoksy, z którymi musimy walczyć. Skoro robotnikowi obniżyć pensji nie należy, to lekarz, pielęgniarka i nauczyciel muszą być nagradzani znacznie lepiej. Gdy zatem służba zdrowia i oświata domagają się podwyżki płac, należy to bezwzględnie poprzeć. Ich krzywdą jest oczywista i dlatego głośno i wyraźnie będę tych ludzi bronił. Razem z nimi gotów jestem wołać: Ojczyzno nasza! Wiele srogich utrapień na nas włożyłaś. Przywróć nam nadzieję, a godność naszą pomnóż i pociesz nas na nowo.

Eugeniusz NAWROCKI

W podziękowaniu za bezcenny lek

Kiedy wyjechałem z Krotoszyna 15 września 1931 roku zastanawiałem się, tak jak wielu innych „emigrantów”, co zmieni się w mieście przez te lata... Okazało się, że każdorazowo odkrywaliśmy coś nowego lub innego od poprzedniego stanu rzeczy. Pomimo tych zmian miasto było wciąż tym samym co poprzednio. Jak to rozumieć?

Otoż miasto Krotoszyn rozwija się szybko, rosną osiedla, przybywa sklepów, w międzyczasie założono trakcję elektryczną, w szybkim tempie przybywa ludności, pięknią ulice (oświetlenie, drzewa, remont domów, kościołów) itd., ale jednocześnie są zyczenia,

Spojrzenie po latach

które z roku na rok są odkładane lub niedoinwestowane, jak np. kryty basen, oczyszczalnia ścieków, zakładanie filtrów na kominach czy budowa ośrodków sportowych dla młodzieży. Są to tylko niektóre marzenia krotoszyńskiego. Dlaczego wiele spraw jest odkładanych lub nawet zapomina się o nich? Próbuje wczuć się w „Rzecz Krotoszyńską”, ale nigdzie nie znajduję odpowiedzi.

Być może krotoszyńscy wkrótce będą wiedzieli, co dzieje się z ich pieniżkami, kiedy społeczność wybierze nowych radnych. Ale czy na pewno tak się stanie? Okazuje się, że podobnie jest w całej Polsce. Krotoszyn ma jednak tzw. zdrowy rozsądek, czego nie mają inne miasta i wierzę, że kolejni Panowie Radni błędów poprzednich popelniać nie będą. Społeczność miasta jest od dawna uznawana za solidną, co po raz kolejny udowodniła podczas minionych wyborów, uzyskując 65% frekwencji (druga lokata wśród 49 województw).

Dlatego też Panowie Radni nie zawstydzajcie społeczności miasta, która wyróżnia się na tle innych. Można i trzeba wykorzystać aktywność obywateli, ale czy znajdzie się ktoś, kto potrafi zrealizować nasze wspólne marzenia?

K.N.

Proboszczowi Parafii św. Jana Chrzciciela ks. kan.
Kazimierzowi Ciszewiczowi, delegacjom, krewnym,
sąsiadom i przyjaciołom, którzy oddali ostatnią
przystupę

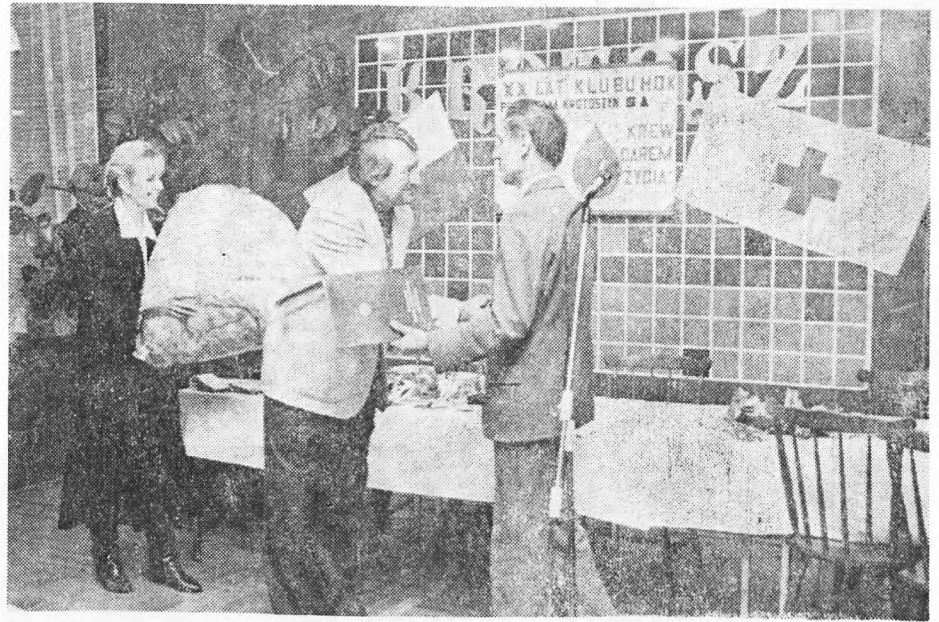
ś. p.

IGNACEMU KOZŁOWICZOWI

serdeczne podziękowanie staropolskim
„Bóg zapłać”

skład
najbliższa RODZINA

193



JAN WOJCIESZAK ODEBRAŁ ZASŁUŻONĄ NAGRODĘ

Już 20 lat działa przy WSM „Krotoszyn” S.A. prężny Klub Honorowych Dawców Krwi. Z tej okazji 26 listopada w restauracji „Krotosz” odbyło się uroczyste spotkanie, na którym uhonorowano odznakami i upominkami wielu zasłużonych krwiodawców. Z referatu sekretarza klubu — pani Barbary JĘDRZEJAK — przybliżającego historię działalności — dowiedzieć się można było m.in.: że zrzeszeni w klubie oddali przez te lata ponad 830 litrów krwi, ratując na pewno wiele istnień ludzkich.

Funkcję prezesa klubu zdał, po 20 latach pracy, pan Jan WOJCIESZAK — jedyny w Krotoszynie posiadacz Kryształowego Serca (już wkrótce na łamach „RK” rozmowa z tym interesującym człowiekiem). Nie obyło się bez wzruszenia i męskich łez. „Sto lat, sto lat...” nie było końca.

(aloj)

Spośród danych statystycznych wybraliśmy te najbardziej interesujące. Mamy nadzieję, że w przyszłym roku informacje gospodarcze będą stałą pozycją na naszych łamach.

Przeciętne wynagrodzenia brutto w sektorze przedsiębiorstw w podstawowych działach gospodarki narodowej w miesiącu październiku średnio w kraju wynosiły (wg malejących wielkości):

1. Łączność	7.585.900,—
2. Górnicтво	6.138.100,—
3. Gospodarka komunalna	4.513.400,—
4. Transport	4.280.700,—
5. Budownictwo	4.231.100,—
6. Przemysł przetwórczy	4.054.400,—
7. Handel	3.697.400,—

Polska Statystyka

W całym kraju średnia dla wszystkich przedsiębiorstw wynosiła 4.323.600 zł.

Wielkość niektórych świadczeń społecznych w III kwartale 1993 roku średnio w kraju była następująca:

— przeciętna emerytura pracownicza	2.789.200,—
— przeciętna renta rodzinna	2.298.300,—
— przeciętna renta inwalidzka	2.003.300,—

Kwota najniższego wynagrodzenia brutto aktualnie wynosi 1.750.000 zł, a wysokość zasiłku dla bezrobotnych brutto 1.440.000 zł. Maksymalna wysokość dochodu brutto, jaki może uzyskać średnio w miesiącu — dodatkowo oprócz renty — osoba niepełnosprawna, wynosi 2.400.000 zł, a najniższa emerytura (kryterium minimum socjalnego) aktualnie to 1.400.000 zł.

(Źródło: dodatek do „Rzeczpospolitej” pt. „Statystyka Polski”).

Opiniowani...

Na posiedzeniu w dniu 26 listopada 1993 roku Rejonowa Rada Zatrudnienia w Krotoszynie większością głosów „za” zajęła stanowisko w sprawie zawiadomienia organów NSZZ „Solidarność” o ofercie proponowanych w ramach prac interwencyjnych i robót publicznych przez Rejonowy Urząd Pracy.

Rejonowa Rada Zatrudnienia jest organem opiniującym działalność Urzędu Pracy. Stanowisko w sprawie zawiadomienia o wolnych miejscach pracy zajęła na wniosek przewodniczącego MKK NSZZ „Solidarność” — Antoniego PUCHAŁĘ.

(red.)

Listy do rzeczy...

Czytam od początku „Rzecz Krotoszyńską” i jako organ powstały z ruchu solidarnościowego będzie on zawsze przeze mnie ceniony. Boję się jednak, że gazeta staje się coraz bardziej nudna. Nie urażając nikogo chciałbym zwrócić uwagę na fakt, że w chwili obecnej najciekawsze w gazecie są artykuły pana Eugeniusza Nawrockiego.

Szkoda, że tylko jeden autor zasłużył na pełną pochwałę, ale taka jest prawda, że pan Nawrocki pisze o sprawach, którymi interesuje się szeroki krąg społeczeństwa. Byłoby wskazane, żeby artykułów pisanych w podobnym stylu było więcej. Nie piszę tego wyłącznie od siebie, ponieważ o artykułach i tematach poruszanych przez pana Nawrockiego mówi się często w miejscach publicznych (np. w kolejce, przed bankiem, na targowisku).

Muszę podkreślić, że ciekawość wzbudzą niektóre artykuły historyczne, które jednak — o czym miałem okazję się przekonać — nie wszystkich interesują. Szkoda, że pan Janusz Urbaniań nie konkretnego napisać nie chce, bo ma cięte pióro i może się podobać.

W przyszłości proponowałbym podjęcie tematu dotyczącego prominentów krotoszyńskich, zakamuflowanych w różnych instytucjach, którym się wydaje, że to nie oni doprowadzili gospodarkę Krotoszyna do bankructwa. Temat ten nurtuje biedne społeczeństwo i nikt nie chce go podjąć.

Z poważaniem J.S.
(nazwisko i imię znane redakcji)

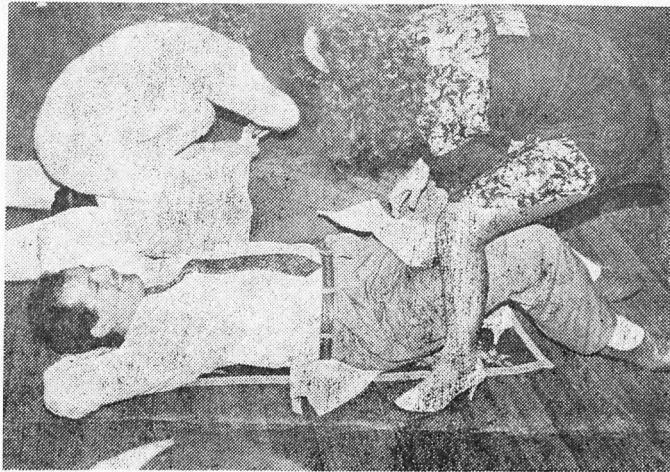
Rys. Nadstawek

(red.)

Lumenowskie



Andrzejki



„Szkoła dla przyszłych rodziców” — nauka pieluszkowania na parterze. Mimo, że do dyspozycji były pampersy rozmiar XL, nie było to wcale takie proste.

rys. Nadstawek

Zdjęcia: Anna i Wacław MOZIOWIE



Prowadzące całość: gwiazdka lumenowska IWONA KOWALSKA i łącznik lumenowsko-rzeczokrotoszyński JOLA JUNATOWSKA — w akcji.



Chrzest nowych pracowników — golenie i strzyżenie.



Lumenowski Król, dzierżąc w dłoni świecę, pasuje nowych pracowników, nadając im tytuły „Lumenitki” i „Lumena”.



Do tej symbolicznej skarbonki wrzucaliśmy „tysiące” na rzecz Schroniska dla Zwierząt. Przekazaliśmy w sumie ponad 1 mln zł.



Efekt końcowy udzielania pierwszej pomocy — bandażowanie głów. RENATKA PLEBAŃSKA ma niezłą rękę...



Rozpoznanie swojego męża po zapachu — doskonale udawało się wszystkim paniom.



To był doskonały pomysł i świetna zabawa! Zaproszono także naszą redakcję (w końcu łączy nas tak wiele). W podziękowaniu prezentujemy ten oto fotoreportaż.

To już drugie lumenowskie spotkanie „na luzie”. Pierwsze odbyło się pod baszkowskim „Grzybkiem” i było równie udane. Fundatorem tych imprez jest szefostwo „Lumenu” — Mirosława i Janusz Urbańiakowie. Wkładem pracowników był wypiek smacznego (bo domowej roboty) ciasta.

Nasz wspólny Szef wie, co robi. Spotkania takie zbliżają ludzi, pozwalają się lepiej poznać. A zgrana załoga to pewny sukces zakładu. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Wytwórnia i przedsiębiorstwo stale rozwijają się. Przed rokiem zatrudnionych było ok. 20 pracowników, dziś pracuje już ponad 70. I prawie wszyscy — wraz z partnerami — obecni byli na Andrzejkach. Bawiło się więc ponad 130 osób.

Nie były to typowe Andrzejki. Tańce i wróżby przeplatały się ze śpiewem, konkursami, wierszowanym humorem i konkurencjami sportowymi. Ale po co się rozpisywać...? Popatrzcie Państwo sami.

(alój)

Debiut

Andrzejkowe co nieco

- relacja jednego z uczestników -

Redaktor naczelny gazety *Rzecz Kratochowska* i zarazem szef firmy *Lumen* zorganizował zabawę andrzejkową dla pracowników firmy oraz dziennikarzy lokalnej gazety. Zabawa odbyła się w jednej ze świetlic działkowych.

Różniła się od innych podobnych imprez, gdyż tańców było stosunkowo mało, a dużo zabaw, wróżb, konkursów. Nie zabrakło andrzejkowego *Czaru par*. Stałym punktem programu był śpiewany co chwilę przez wszystkich uczestników zabawy, na melodię piosenki *Czerwone jabłuszko*, krótki hymn andrzejkowy: *W świętego Andrzeja dla serca nadzieja. Niechaj w tej godzinie szczęście mnie nie minie*. We wszystkim czynnie uczestniczyła psinka szefa Kora.

Śmiechu było co niemiara. Ja też tam byłem, świetnie się bawiłem.

Damian HYSZKO



To także, wbrew pozorom, jedna z zabaw „Czaru par”. Zadaniem pań było przełożenie piłeczki ping-pongowej z jednej nogawki do drugiej...



Dmuchanie „baloników miłosnych”. Jak widać, szef produkcji, pani Krysztyna MARCINIAK, wie dzie prym nie tylko na hali.



„Czar par”. Tym razem partnerzy rozpoznają swoje panie po kolanach. Okazało się, że tylko jeden z panów zna dokładnie kształt ukochanych kolan.

**NAJSERDECZNIJSZE
ŻYCZENIA Z OKAZJI
ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA**

ORAZ DUŻO
POMYŚLNOŚCI I ZADOWOLENIA
W Nowym Roku 1994

SKŁADA
WSZYSTKIM SWOIM
KLIENTOM
BANK PKO
W KROTOSZYNIE



190

*Wesołych
Świąt*



Bożego Narodzenia

ORAZ
**SZCZĘŚLIWEGO
NOWEGO ROKU**



ŻYCZY
WIELKOPOLSKI BANK
KREDYTOWY
SPÓŁKA AKCYJNA
ODDZIAŁ KROTOSZYN

191



Wszystkim
Pracownikom i Klientom
SPOKOJNYCH
Świąt Bożego Narodzenia
oraz pomyślności w 1994 roku

ŻYCZY
KIEROWNICTWO
WYTWÓRNI WYROBÓW WOSKOWYCH
„LUMEN” KROTOSZYN



192

Teatrzyki podwórkowe

Mamy dobrą wiadomość dla dzieci zarażonych wirusem-teatrusem! Dzieciaki! Na waszą prośbę KOK przedłużył termin przygotowywania mini spektakli na Przegląd Teatrzyków Podwórkowych. Możecie pracować w spokoju aż do 21 stycznia. Jeżeli potrzebujecie fachowej pomocy, w każdą środę i czwartek (między 15.30 a 17.30) zapewniam ją wam w Krotoszyńskim Ośrodku Kultury sympatyczni instruktorzy. Przypominamy: na Przegląd Teatrzyków Podwórkowych przygotować trzeba mini spektakl teatralny, samodzielnie bądź z pomocą dorosłych.

(roh)

Rocznica

Miejsko-Gminne obchody 75. Rocznicy Odzyskania Niepodległości uświetnił uroczysty koncert, który odbył się 10 listopada 1993 r. w auli Liceum Ogólnokształcącego w Krotoszynie. Wykonawcami koncertu byli uczniowie Liceum Ogólnokształcącego oraz Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia. Na program koncertu złożyły się występy chorów obu szkół, orkiestry Szkoły Muzycznej, kwartetu smyczkowego, duetu waltorniowego oraz solistów: wokalistki i skrzypczek z akompaniamentem fortepianu z LO i pianistów z PSM. Miłym akcentem był występ Krotoszyńskiego Chóru Kameralnego, który w trzech utworach, różnicowanych stylistycznie, pokazał swoje możliwości emisyjno-brzemieniowe.

(nutka)

Krotoszyńska Lista Przebojów

- 1 1 4 HADDAWAY life
- 2 4 3 PET SHOP BOYS go west
- 3 12 2 CULTURE BEAT got at get it
- 4 9 3 D.J.BOBO somebody dance with me
- 5 6 4 FREDDIE MERCURY living on my own
- 6 8 4 U 96 night in motion
- 7 32 2 D.J.BOBO keep on dancing
- 8 5 3 2 UNLIMITED faces
- 9 2 4 4 NON BLONDES what's up?
- 10 3 5 CULTURE BEAT mr. vain
- 11 13 3 HEY dreams
- 12 28 2 AEROSMITH cryin'
- 13 NEW MEAT LOAF i'd do anything for love
- 14 7 3 ACE OF BASE happy nation
- 15 40 2 CHŁOPCY Z PLACU BRONI kocham cię
- 16 NEW BRYAN ADAMS please for give me
- 17 NEW FRANKIE GOES TO HOLLYWOOD relax
- 18 14 4 MADONNA rain
- 19 15 5 DE MONO znów jesteś ze mną
- 20 NEW MR. BIG wild world
- 21 16 5 UB'40 falling in love
- 22 23 4 REM everybody hurts
- 23 24 3 TAKE THAT pray
- 24 29 2 DEPECHE MODE condemnation
- 25 31 2 JANET JACKSON if
- 26 33 2 PIERSI nie samym chlebem człowiek żyje
- 27 34 4 SOUL ASYLUM runaway train
- 28 22 2 HEY teksański
- 29 30 4 WILKI n'avoie
- 30 36 3 THE CURE doing the unstuck
- 31 NEW CAPPELLA u got 2 let the music
- 32 NEW EROS RAMAZZOTTI un altre te
- 33 10 7 HADDAWAY what is love?
- 34 NEW ELEKTRYCZNE GITARY dzieci
- 35 20 5 MICHAEL JACKSON will you be there
- 36 NEW 4 NON BLONDES space man
- 37 NEW U2 lemon
- 38 NEW WILKI nie zabiję nocy
- 39 NEW A-HA angel
- 40 19 2 GEORGE MICHAEL killer/papa was a rolling stone

Nasz adres: PRIVATE TOP'40 ul. Robotnicza 2, Krotoszyn, tel. 506-98.

Nasi ludzie w Kaliszu

Tadeusz Ławniczak — wychowanek naszego miasta, absolwent krotoszyńskiego Liceum, studia ekonomiczne w Poznaniu. Po kilku latach pracy zawodowej przechodzi do ówczesnej milicji, a wkrótce — w ramach zmian w wojewódzkiej administracji — trafia do Kalisza. Żonaty, dwoje dzieci, pies jamnik Tina. Zna pracę w szkolnictwie: syn (także urodzony w Krotoszynie) — licealista, chce zostać dziennikarzem; córka uczęszcza do szkoły podstawowej. Znak zodiaku — Wodnik; lubi muzykę; czas wolny najczęściej spędza na pieszych wędrówkach. Obecnie Komendant Wojewódzkiej Policji w Kaliszu.

Z Tadeuszem Ławniczakiem rozmawiają: Jola Junatowska i Janusz Urbaniaś.

— Jak Pan ocenia stan bezpieczeństwa w województwie i w Krotoszynie?

wśród młodzieży województwa kaliskiego, wybijającej się do rangi „problemu”.

Dużo Pan podróżuje. Jaka jest polska Policja w porównaniu z innymi?

Byłem na Węgrzech, w Holandii oraz Belgii i stwierdzam, że nie powinniśmy mieć żadnego kompleksu wobec Policji zachodniej. W wielu dziedzinach dorównujemy im, a w wielu nawet przewyższamy. Pozostaje jedynie kwestia sprzętu. Policja nasza została przez ostatnie lata odmodulowana. Widać to doskonale na przykładzie Krotoszyna, gdzie około 40% policjantów zostało przyjętych do pracy po 90-tym roku. W tej chwili nie łatwo stać się policjantem, gdyż stawiane są wysokie kryteria: wykształcenie co najmniej średnie, odpowiedni wzrost, dobry stan zdrowia, testy sprawnościowe itp.

Czuje się krotoszyńnianinem ...

Mogę śmiało przyznać, że jesteśmy jednym z najbardziej bezpiecznych województw w kraju. Np. w zeszłym roku mieliśmy jeden z najniższych wskaźników, jeżeli chodzi o ilość przestępstw na 100 tys. mieszkańców. Do tego dochodzi jeszcze w miarę dobra wykrywalność. Sam Krotoszyn jest rejonem bezpiecznym, nawet bardzo. Nie mam sygnałów o poważniejszych zagrożeniach bezpieczeństwa i porządku publicznego.

Podobno bardzo pomagają Policji samorządy...

O tak. Skończyły się nasze kłopoty finansowe, m.in. dzięki samorządom. Ponad 30 gmin ufundowało Policji samochody (np. Zduny, Koźmin, Rozdrażew). Od wielu też gmin otrzymaliśmy zwolnienie podatkowe od nieruchomości i środków transportu.

Kaliszki Wydział do spraw Przestępstw Gospodarczych jest słynny w kraju...

To lekka przesada, ale jest to jeden z lepszych wydziałów w Polsce. Osiągnięte wyniki w zakresie ujawniania i ścigania przestępstw gospodarczych są bardzo wymierne. W bieżącym roku Wydział PG ustalił straty sięgające kilkuset miliardów złotych i przy-

Ile kobiet pracuje w kaliskiej Policji i jakie pełnią funkcje?

W całym województwie w ruchu drogowym pracują cztery kobiety. Pozostałe panie zatrudnione są w pionie dochodzeniowo-śledczym, a część w prewencji.

Jak wyglądają Pana związki z Krotoszynem?

Bardzo miło wspominać rodzinne miasto i chętnie wracam do Krotoszyna — ładnego i czystego, szczególnie w zestawieniu z innymi miastami w naszym województwie. Głównie są to kontakty natury rodzinnej. Czuje się krotoszyńnianinem, bo jestem z miastem tym związany, byłem i będę. Także na co dzień spotykam się z krajanami, jako że cała „góra” Policji wojewódzkiej pochodzi z Krotoszyna: mój zastępca — podinsp. Krzysztof Matuszewski i Naczelnik Wydziału Finansowego (główny księgowy) podinsp. Tadeusz Horyza.

Jakie uwagi chciałby Pan przekazać na zakończenie tej rozmowy naszym czytelnikom?

Ostatnio bardzo mocno rozwijamy prewencję kryminalną, w którą angażujemy lokalne społeczności. Uczulamy obywateli na konieczność podjęcia razem



Komendant Wojewódzkiej Policji - krotoszyńnianin

czynił się do ujęcia sprawców, których działalność przestępcza w wielu przypadkach obejmowała cały kraj.

Czy przestępczość nieletnich w województwie jest duża?

To jest coraz poważniejszy problem. Nasiliły się bowiem w ostatnim roku rozboje, kradzieże i włamania popełnione przez młodocianych przestępców, których wiek jest coraz niższy. Jako przyczynę widzę tu głównie kwestie wychowawcze i ekonomiczne. Nie ma natomiast — jak sądzą niektórzy — narkomanii

z Policją walki z przestępcami, aby zmniejszyć krzywdę ludzką, spowodowaną działaniami przestępców. Istotne jest bowiem — oprócz wielu innych działań — samoorganizowanie się społeczeństwa w duchu stwierdzenia Edwarda Burke'a: „Wszystko, czego potrzebują złi ludzie, by odnieść triumf, to bezczynność dobrych...”. Zachęcam więc do włączania się w akcje popagowane przez Policję.

Dziękujemy za rozmowę i życzymy sukcesów.

Notowała: Jola JUNATOWSKA



O raaany! Oni mają bron!!!



Kino „Przedwiośnie” od 18 grudnia do 9 stycznia proponuje:

„Lepiej być piękną i bogatą” (18—23.XII.) w reżyserii Filipa Bajona to komedia. Młoda Paika z biednej pracownicy — prawie w bajkowych okolicznościach — staje się właścicielką fabryki.

„Niebieski” (18—23.XII.) — reżyseria Krzysztof Kieślowski. Pierwsza część długo oczekiwanej trylogii „Trzy kolory”. Ognorny sukces filmu. ZłOTE LWY na festiwalu w Wenecji.

„Firma” (28.XII.—3.I.) — reżyseria Sidney Pollack, w roli głównej Tom Cruise. Entuzjastyczne recenzje. Znowu mafia, ale zupełnie inaczej.

„Indochiny” (7—9.I.) — reżyseria Regis Wargnier. Maływy melodramatyczne spłątane z rozkładem społeczeństwa kolonialnego, rozchodzące się lasy Francji i Indochin. Jak zwykle wspaniała i wzruszająca Catherine Deneuve.

„Strzelając śmiechem” (4—9.I.) — w reżyserii Gene Quintano to czarna komedia. Gagi od początku do samego końca. Parodia kilkunastu amerykańskich przebojów kinowych — same słynne tytuły. Kupa śmiechu!

Co wolno Straży Miejskiej?

Co miesiąc, na prośbę czytelników, drukować będziemy — z dokładnym omówieniem na przykładach — przepisy przybliżające uprawnienia Straży Miejskiej (źródło: „Straż Miejska” — Z. Uniszewskiego). W pierwszym odcinku opisujemy sytuacje, w których wolno SM zatrzymać pojazd:

— gdy zachodzi konieczność ustalenia tożsamości lub zatrzymania osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa lub wykroczenia podlegającego seignaniu przez Straż Miejską, gdy zachodzi obawa oddalenia się tych osób, ukrycia lub zatarcia dowodów winy;

— gdy osoba prowadząca pojazd lub przebywająca w pojeździe dopuszcza się wykroczeń przeciwko bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu, a w inny sposób nie można zapobiec dalszym naruszeniom prawa (np. kierowca źle załadowanej ciężarówki rozsypuje koks po drodze publicznej; podchmieleni wyścizkowicze wyrzucają przez okna autobusu odpadki i butelki itp.);

— gdy pojazd stwarza poważne i nie budzące najmniejszych wątpliwości zagrożenie dla życia i zdrowia ludzkiego, a inne środki działania byłyby nieskuteczne (np. nietrzeźwy kierowca jedzie „pod prąd” na ruchliwej drodze; pojazd porusza się po drodze publicznej bez jakiegokolwiek oświetlenia pomimo nocnej pory).

I na koniec uwaga-przypomnienie. Każdy kierowca przy kontroli winien okazać się dokumentami, stwierdzającymi uprawnienie do kierowania pojazdem i jego użycia (zgodnie z Prawem o ruchu drogowym).

Kolumnę opr. Jola JUNATOWSKA

APTEKI

„Pod Murzynem” — ul. Zdunowska 33, tel. 526-20 (dyżury od 24.XII., co tydzień zmiana)
 „Pod Orłem” — Rynek 3, tel. 526-19 (dyżur od 31.XII., co tydzień zmiana)
 „Rynkowa” — ul. Kaliska 2/Rynek, tel. 528-17 (dyżur od 17.XII., co tydzień zmiana)

GASTRONOMIA

Caffe-Bar „Centrum” — ul. Kaliska 1/Rynek, czynny codziennie w godz. 11—19
 Bar „Dworcowy” — Dworzec PKP, czynny codziennie w godz. 6—22
 Mini-Bar „Tip-Top” — ul. Mickiewicza 24, czynny od poniedziałku do piątku w godz. 8—19, w soboty 8—17, w niedziele 10—17
 Mini-Bar „Kuchcik” — ul. Piastowska, czynny od poniedziałku do piątku w godz. 10.30-19.00

HOTELE

„Krotosz” — ul. Mickiewicza 44, tel. 545-22
 „Pod Białym Orłem” — Mały Rynek 2, tel. 532-77

ROZRYWKI

19.XII. — Kiermasz na Rynku - organizator Lions Club, przewidziane m. in. występy zespołów muzycznych
 2.I. — Wielki Finał Orkiestry Świątecznej Pomocy - sala KOK, godz. 16.00
 7.I. — Krotoszyńska Lista Przebojów na żywo, sala KOK, godz. 19.00
 8.I. — grupa PLORETARYAT (zmiana terminu koncertu z 1.XII.) - sala KOK, godz. 18.00
 16.I. — Koledy w wykonaniu Chóru im. Cyplickiego z Koźmina, Fara, godz. 16.00
 Informujemy, że Zarząd MiG odrzucił propozycję KOK na zorganizowanie imprezy sylwestrowej na Rynku

MUZEU

— Mały Rynek 1, czynne poniedziałek—piątek w godz. 10—15, środa 10—18
 Wystawa „Krotoszyńskie cmentarze”-do końca grudnia

Spotkania „gwiazdkowe” dla dzieci - od 15.XII. do końca stycznia

Wystawa „Powstanie Wielkopolskie na Ziemi Krotoszyńskiej”, od 2.I.04r.

POSTOJE TAXI

Mały Rynek, tel. 523-04
 Dworzec PKP, tel. 528-30

POGOTOWIA

Ciepłownicze - ul. 1 Stycznia, tel. 507-29
 Energetyczne - ul. Słodowa 16, tel. 521-79
 Gazowe - ul. Osadnicza 1, tel. 992
 Policyjne - ul. Zdunowska 38, tel. 997
 Pożarowe - ul. Mickiewicza 29, tel. 998
 Prasowe - ul. Sienkiewicza 2 A, tel. 595-53
 Ratunkowe - ul. Mickiewicza 21, tel. 999
 Wodno-Kanalizacyjne - ul. Słoneczna, tel. 542-41

POŁĄCZENIA PKP

Krotoszyn-Wrocław: 4.47, 8.18, 14.03
 Krotoszyn-Leszno: 2.16p, 4.00, 5.45, 7.45, 12.10, 15.10x, 16.21, 17.48x, 19.17, 22.10
 Krotoszyn-Kalisz: 5.50x, 16.05
 Krotoszyn-Poznań: 7.38x

x - kursuje w dni robocze od poniedziałku do piątku

TELEFONY

535-82 — informacja PKS
 521-00 — informacja PKP
 524-36 — Kino „Przedwiośnie”
 545-10 — Ośrodek Pomocy Społecznej
 525-90 — Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami
 542-01 — Straż Miejska
 900 — Centrala międzymiastowa
 911 — Biuro numerów (informacja)
 905 — Telegramy
 914 — Biuro napraw
 900 — Budzenie
 926 — Zegarynka

W następnym numerze poszerzenie bloku informacji.

Krotoszyński zwyczajny dzień



LISTOPAD 1993r.

Foto: MOZOL

Dr n. med. Sylwia Grodecka-Gazdecka

specjalista chorób nowotworowych

chirurg onkolog

PRZYJMUJE

W KROTOSZYNIE, UL. ZDUNOWSKA 9

TELEFON 524-16

w II i IV sobotę miesiąca w godz. 15 — 18

oraz w Poznaniu, ul. Szadecka 5

we wtorki w godz. 15 — 16

G-204

GABINET LEKARSKI

Włodzimierz Florkowski

Specj. chirurgii urazowej i ortopedii
Krotoszyn, Rynek 4, II piętro, tel. 527-54
Przyjmuje w środy od 16.00 — 18.00

205-G

Dynamicznie rozwijająca się
firma produkcyjna zatrudni
GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO
z wieloletnią praktyką.

Atrakcyjne wynagrodzenie.

Oferty należy składać w skrytce 63 w
gmachu Poczty przy ul. Piastowskiej lub
telefonicznie - 52553 w godz. 6.00—15.00.

206-G

Zapraszamy na
ZABAWY KARNAWAŁOWE

do restauracji „KAMERALNA”

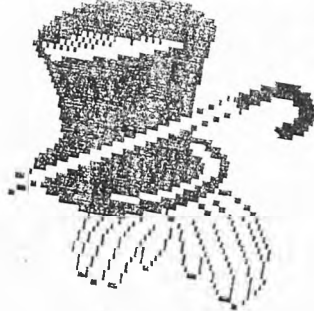
08.01.1994 r. — organizatorem zabawy jest

Komitet Rodzicielski przy Przedszkolu Nr 1

05.02.1994 r. — organizatorem zabawy jest

Zespół Charytatywny przy Parafii św. św.
Piotra i Pawła

Ceny biletów: 350.000 zł od pary.
Zapewniona dobra muzyka i smaczna konsumpcja.



200-G

Zakład Robót Drogowych

J. Budzyński i S-ka

Krotoszyn, ul. Transportowa 3
tel. 532-39 8.00 - 15.00

Oferuje: układanie nawierzchni z kostek brukowych typu „Raw-bruk” lub materiału powierzonego przez inwestora.

Zakład przyjmuje zamówienia na okres wiosenny 1994r.

Możliwość uzyskania atrakcyjnej ceny!

202

SKLEP
Artykuły Tapicerskie

ul. Zamkowa 1a KROTOSZYN

Oferuje:

- materiały obciowe: wiskoza, plusz, flak
- skaj gładki i wytłaczany
- pianka tapicerska grubość 1 cm, 1,5 cm, 2 cm
materac — 10 cm
- podnośniki kanapowe
- kółka i ślizgi fotelowe

Czynne od 9.00 — 16.00
sob. 9.00 — 12.00

ZAPRASZAMY

203

SERDECZNE PODZIĘKOWANIA
Rodzinie, Sąsiadom, Znajomym, Wszystkim,
którzy złożyli kwiaty, zamówili msze św.
i uczestniczyli w ostatnim pożegnaniu
† śp. FRANCISZKA NOWACZYKA

składa żona

201

W dniach 15—23.XII.1993 r. — zbiórka pieniędzy na rzecz

WIELKIEJ ORKIESTRY ŚWIĄTECZNEJ POMOCY

Uczniowie szkół średnich zbierają w sklepach, w zakładach pracy, na ulicach.

UWAGA! AKCJA TRWA! PRZYŁĄCZ SIĘ I TY!

rys. NADSTAWEK



Lekarz stomatolog

Łukasz

Florkowski



informuje, że

od 2 stycznia 1994 roku gabinet
dentystyczny — Rynek 4, II piętro — czynny

będzie dodatkowo we wtorki i piątki

w godz. 12.00 — 14.00

Terminy przyjęć popołudniowych pozostają

bez zmian.

198-G

REMONTUJESZ, BUDUJESZ

KORZYSTNIE I BLISKO KUPISZ!

- wszelkie farby, lakiery, rozpuszczalniki
- papa asf., lepik asf., gumbit, karbit
- blacha ocynkowa, ocynk, bednarka, walcówka
- rury ocynk., czarne, gazowe, druty ocynk.
- blachy czarne, kształtowniki metalowe
- cegła, płytki, parapetniki glaz. z klinkieru
- cement portl., wapno hydratyzowane, gips szp.
- inne oraz na zamówienie

Sprawdź ceny, a kupisz u nas!

Nadto oferujemy:

- usługi podatkowe — poradnictwo, dokumenty, księgi, VAT, pełen zakres i częściowy
- pośrednictwo usług budowlanych i przemysłowych — wyk. przez rzemiosło
- usługi przewozu transport. do 10 i 18 ton
- faktury VAT

KROTOSZYN, ZDUNOWSKA 35

tel. 528-92, 542-81 od 7.00 do 15.00

199

Gabi-Plast
Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe
22-700 KROTOSZYN
Gabriela i Grzegorz Kosmidar
ul. Kobylińska 59
Telefon 0-64 543-84
Telefax 0-64 522-26
Telex 0462463 plast PL

OFERUJE:

OPAKOWANIA JEDNORAZOWE
PRZEZNACZONE DLA GASTRONOMII
I PRODUCENTÓW ARTYKUŁÓW
ŻYWNOŚCIOWYCH
DO LODÓW I CIAST ORAZ INNYCH
POTRAW GARMAŻERYJNYCH

- kubki plastikowe, tacki styropianowe i EPS /bezfreonowe/
- foremki aluminiowe, talerze papierowe
- sztuczne, folie, wytłoczki na zamówienie itp.

WSZYSTKIE WYROBY POSIADAJĄ
ATEST PZH WARSZAWA

Nadruki ciekawokolorowe:
od 2.000 sztuk koszty 2x300 tys.(matryca) nadruk 150,-
Ponadto drukujemy na wszystkich innych przedmiotach typu:
- zapalniki, popielniczki firmowe, długopisy itp.
Nadruki czściokolorowe min. 100.000 sztuk; kubki 30.000 wliczka

Polarcup



197

Krotoszyńskie LO od wielu już lat utrzymuje przyjaźne kontakty z Martin-Butzer-Gymnasium w Dierdorfie. W tym roku szkoła ta zorganizowała intensywny kurs językowy, w którym udział wzięło dziesięć uczennic i dwóch uczniów liceum, wytypowanych za szczególnie wyniki w nauce niemieckiego. Od 25.IX. do 11.X. — prawie trzy tygodnie — dwunastoosobowa grupa polska wraz z opiekunem — Jackiem Kąpą przebywała w gościnie w Dierdorfie. Oto wspomnienia jednej z uczestniczek kursu.

Na kursie językowym

Do Niemiec dojechalśmy sobotnią nocą 25.IX. Już od granicy cały świat spowił się mgłą, a Koblenca — 112-tysięczne miasto, leżące w pobliżu Dierdorfu — powitała nas potokami deszczu. To jednak nie było w stanie ani popsuć nam nastrojów, ani ugasić palącej ciekawości. Jechaliśmy do Dierdorfu pełni optymizmu, choć w gruncie rzeczy każdy zadawał sobie pytanie: „Jak to będzie?” i każdy chyba trochę się... bał. Niektórzy z nas nie mieli jeszcze praktycznego kontaktu z językiem niemieckim: zresztą myślę, że nikt nie czuł się naprawdę pewnie.

Pierwsze łody przelaliśmy jednak zaraz na początku. Każdy z nas zamieszkał w gościnie u niemieckiej rodziny. Przyjęto nas niezwykle przyjaźnie i serdecznie. Co ciekawe — z całej grupy w samym Dierdorfie gościły tylko dwie osoby. Pozostali zostali zaproszeni do okolicznych wiosek, z których codziennie musieliśmy dojeżdżać do gimnazjum. Nie było to jednak wcale uciążliwe. Ku naszemu zaskoczeniu prawie wszyscy nasi rówieśnicy jeździli do szkoły własnymi samochodami. Po drodze mogliśmy podziwiać wspaniałe krajobrazy Westerwaldu: malownicze wioski na wzgórzach, pokrytych jesiennym, płomiennym-żółtym lasem, poranną mgiełką w dolinach, strumienie — a wszystko w delikatnych promykach słońca, które jednak postanowiło upiększyć nam pobyt.

Doskonale zdawaliśmy sobie sprawę, że nie jedziemy do Niemiec na wakacje. Codziennie za wyjątkiem

sobót i niedziel oczywiście o 8.15 rozpoczynałyśmy zajęcia szkolne. Kurs polegał głównie na lekcjach niemieckiego, prowadzonych przez nauczycieli z Martin-Butzer-Gymnasium, ludzi bardzo sympatycznych i otwartych. W miarę upływu czasu stopień trudności i stawiane nam wymagania były coraz większe. Pod koniec kursu mogliśmy już swobodnie dyskutować na temat konfliktów narodowościowych i systemu politycznego w Niemczech, mówić o uprzedzeniach między Polakami a Niemcami, wynikających

z uwarunkowań historycznych, czy interpretować poezję Goethego (w języku... Goethego). Niektóre z lekcji przeprowadzone były zupełnie niekonwencjonalnie. Musieliśmy np. sami kupić znaczki na pocztę, zadzwonić z budki telefonicznej czy zrobić zakupy w piekarni. Ponadto mieliśmy też — może jedyną w życiu — okazję uczestniczenia w najnormalniejszych zajęciach w gimnazjum. Wraz z naszymi gospodarzami hospitowaliśmy (2—3 godziny dziennie) lekcje matematyki, biologii, filozofii itd. Dzięki temu mogliśmy poznać sposób pracy, prowadzenia lekcji i wymagania niemieckich nauczycieli, i — naturalnie — porównać je do formy nauki w naszej szkole.

Oprócz tego nasi gospodarze zaproponowali nam szereg atrakcji: zwiedzanie Koblencki i Kolonii, wyjazd na basen, wyjście do kina na „Jurassic Parc”. Zwłaszcza to ostatnie „dobrze nam zrobiło”, bo przynajmniej przez chwilę nie byliśmy zmuszeni do intelektualnych wysiłków lingwistycznych — prehistoryczne gady porozumiewały się dziwnie zrozumiałym językiem...

Pobyt w Dierdorfie i kurs językowy były dla nas wspaniałym ćwiczeniem i okazją do wypróbowania naszych umiejętności, zwłaszcza że dwie z naszych koleżanek, tegoroczne maturzystki, zamierzają studiować germanistykę. Wróciliśmy do Polski pełni niezapomnianych wrażeń. Dziękujemy tym, którzy nas zaprosili oraz tym, dzięki którym ten wyjazd stał się w ogóle możliwy.

Spotkanie

Corocznie organizowane są przez Rotary Club spotkania młodzieży, odbywające się zawsze w innym mieście Niemiec. Uczestniczy w nich młodzież ze wszystkich stron świata, w których funkcjonuje Club. W tym roku zjazd taki odbył się w Aachen (Akwizgran). Dwojka uczniów Liceum — Robert Gołęcki i Marcin Siemczki, jako pierwsi przedstawiciele Europy Środkowo-Wschodniej, uczestniczyli w tym spotkaniu.

„Pierwszy dzień spędziliśmy w Dierdorfie. Przekonał się, że tam funkcjonuje zupełnie odmienny program i sposób uczenia. Liczy się przede wszystkim praktyczna strona nauczania, zaś uczniowie naprawdę są zaangażowani. Kiedy pokazaliśmy im podręcznik do języka polskiego dla pierwszej klasy liceum, nie byli w stanie uwierzyć, że aż tyle musimy opanować. Najciekawsze były dla nas lekcje geografii i biologii, ze względu na osobę nauczyciela, sprawiającego wręcznie człowieka o wiecznym humorze. Nasza obecność przyczyniła się do podjęcia tematu dotyczącego Polski. Nauczyciel wpał na min., że nie ma już Breslau, jest Wrocław, a zaobowiązuje wymowa nazwy „Łódź” sprawiła nam wielką radość.

Na drugi dzień pojechaliśmy koleją wzdłuż Renu do Kolonii, a stamtąd dotarliśmy wreszcie do Aachen. Cały tydzień był niezwykle przepiękny atrakcjami. Starano się nam urozmaicić zwiedzanie, łącząc zabytki z nowoczesnością. Bodaj najbardziej interesujące było zwiedzanie kopalni węgla brunatnego i elektrowni, gdzie np. wprowadzili nas na platformę 120 m nad ziemią — stoisz tylko na kratownicy, a pod tobą przepaść! Razem ze wspaniałymi ludźmi z USA, Kanady, Australii, RPA, Nowej Zelandii (etc!) odwiedziliśmy koncert „Bayer” i inne zakłady, które dbają o nasze żądaki, serwując obiady. Na kolacje chodziliśmy różnie: do pizzerii, chińskiej restauracji, tawerny... Najprzyjemniejsza była wizyta w Aqualendzie — coś wspaniałego! Natryski, baseny z wodą o różnej temperaturze, zjeżdżalnie, a wszystko wśród palm i skał (szklanych). Ostatni dzień 7-dniowego pobytu spędziliśmy w Maastricht w Holandii, tego samego dnia wracając do Polski.”

Byliśmy w Dierdorfie

Rozwijająca się dynamicznie współpraca Liceum Ogólnokształcącego w Krotoszynie z Martin-Butzer-Gymnasium w Dierdorfie spowodowała przygotowanie i zebranie prezentowanych materiałów. Mogą zatem Państwo przeczytać o początkach współpracy i o jej teraźniejszości: o wyjazdach grupy językowej, chóru Liceum i wizycie w Aachen. Dziękujemy za pomoc Monice Jakubek, Magdzie Gruszcze, Robertowi Gałęckiemu oraz profesorowi Liceum — dr Dionizemu Kosińskiemu.

POCZĄTKI

O początkach współpracy naszego LO z gimnazjum w Dierdorfie opowiada jeden z jej twórców — dr Dionizy Kosiński.

Inicjatorem owych kontaktów był ze strony polskiej ówczesny profesor z naszej szkoły — Tadeusz PANEK (dziś ksiądz profesor), uczący niemieckiego i angielskiego. Wracając z jakiegoś kursu w Anglii zatrzymał się w Dierdorfie u rodziny profesora GERDA SCHNEIDERA, drugiego właściwego inicjatora tej współpracy.

Geneza kontaktów międzygimnazjalnych sięga roku 1980, kiedy to wyjechała do Dierdorfu pierwsza grupa krotoszyńskich, zresztą po wielu perypetiach, związanych z przekroczeniem granicy i otrzymaniem paszportu. Na miejscu telewizja niemiecka pokazywała akurat relacje z zachodzących właśnie w tym czasie przełomowych dla Polski wydarzeń sierpniowych 1980 roku. Podczas pierwszego pobytu nawiązałyśmy liczne kontakty. Urzekły nas bogato wyposażone sklepy, ale najbardziej zafascynowały nowoczesne autostrady i piękno tego kraju, zwłaszcza malowniczy Ren.

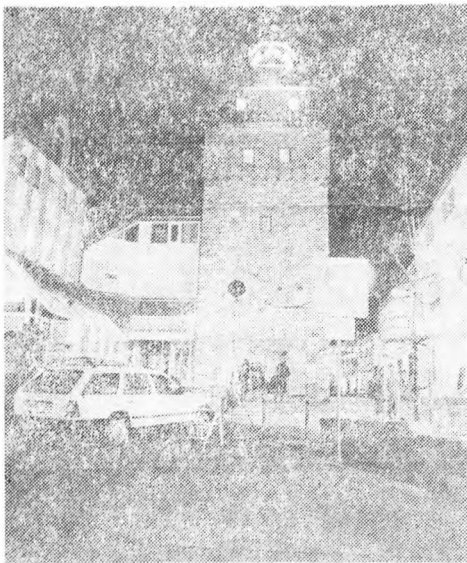
W następnym roku odbyła się wizyta grupy niemieckiej. Zorganizowaliśmy obóz w Augustowskim

nad jez. Stubienniczym. Była to wielka przygoda, tak dla nas, jak i dla Niemców. Atrakcją dla nich był fakt, że przebywaliśmy tylko około 50 km od radzieckiej granicy. Wyjeżdżali obciążeni polskimi znaczkami „solidarnościowymi”, drażniąc tak wielką popularnością ruchu „Solidarność” osoby, odpowiedzialne wówczas za odprawę celną.

W 1982 roku — stan wojenny, kolejna wizyta i kolejna — ostatni już — obóz polsko-niemiecki w Polsce. Ciekawostką, którą pamiętam z drugiej wizyty, był zakaz, wydany przez czynniki ostateczne, rozegrania w szkole polsko-niemieckiego meczu, grający surowymi sankcjami.

Mimo trwania stanu wojennego kontakty między nami były dość ożywione (efektem było m.in. małżeństwo pani Kamili Paterkówny z Axelem Friedrichem). Oprócz wzajemnych odwiedzin kilka osób wyjechało na kursy języka niemieckiego, organizowane w różnych instytucjach. Niemcy często organizowali też przyjazdy specjalne, dostarczając przede wszystkim artykułów żywnościowych (jakże przydatnych w czasach słupych przyjazdów kartkowych). Akcja pomocy była ciągła i bardzo istotna.

Zebrał: Piotr BŒCHYŃSKI, Tomasz ANTKOWIAK



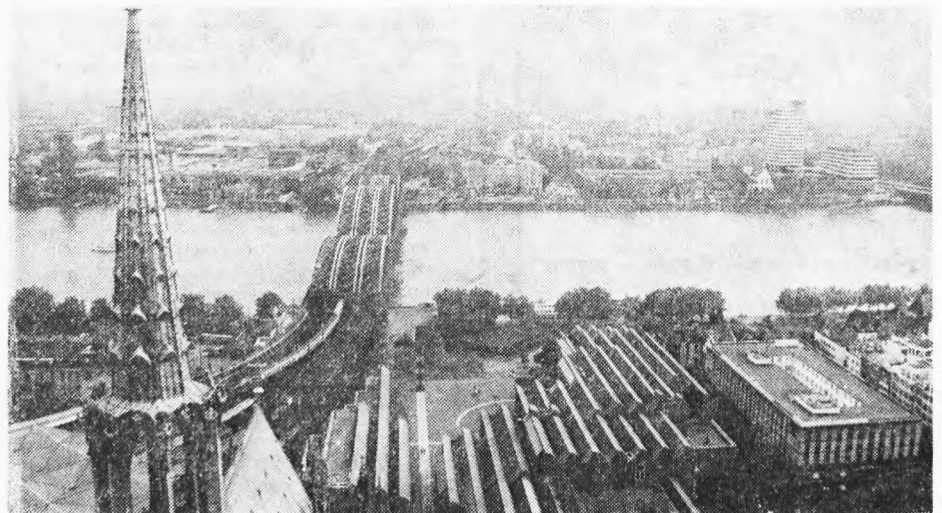
DIERDORF NOCA

Koncert

W październiku uczniowie-członkowie chóru Liceum Ogólnokształcącego pojechali do Dierdorfu. Czas pobytu w tej przemiłej miejscowości poprzedzał okres długich i żmudnych prób, które dawały się we znaki uczniom i nauczycielom. Jednak trud się opłacił. Koncert ogromnie się podobał. Szczególnie wrażenie wywarła solistka chóru Agnieszka OLSZEWSKA oraz końcowa piosenka pt. „Przekażmy sobie znak pokoju”.

„Drugiego dnia rozpoczął się próba w sali internatu szkoły. O godz. 19.00 sala wypełniła się. Wchodziliśmy na scenę przepelnieni treścią, która odchodziła w miarę śpiewania. W repertuarze: przedstawiliśmy pieśni chóralne, muzykę klasyczną, a także rockową. Po koncercie każdy, ku naszemu zaskoczeniu, został uhonorowany przepiękną czerwoną różą, a po całej gali odbyła się kolacja, na której wszyscy wspaniale się bawili do północy. Oczywiście nie zabrakło piwa — ulubionego trunku Niemców.

Niedzielę spędziliśmy z niemieckimi przyjaciółmi, zwiedzając ciekawe miejsca w okolicy Dierdorfu. Niestety, w poniedziałek musieliśmy opuścić to tak gościnne miejsce. Pożegnani nie była końca, uśmiechy mieszały się z łzami. Wszyscy chcieli zostać”.



Kolonio

Zdjęcia: PAWLAK

XVII Raid Hubertowski

7 listopada br. uczestniczyliśmy w XVII Raidzie Hubertowskim, zorganizowanym przy współudziale Koła Myśliwskiego „Jeleń” i Oddziału PTTK w Miliczu. Młodzież wraz z opiekunami ze szkół podstawowych (Nr 4, 8, z Benic i Rozdrażewa) i KTLG oraz grupa kolarska z SK LOK przy ZSZ Nr 1 stanowią część spośród 146 osób, biorących udział w rajdzie.

Szczęśliwie wszyscy uczestnicy dobrnęli do mety, którą tym razem wyznaczono na lesnej polanie k/Gołowic. Przy płonącym ognisku rozpoczął się ceremoniał myśliwski. Dowiedzieliśmy się, że nie było to prawdziwe polowanie, a jedynie przegląd stanu posiadania na terenie łowieckim. Następnie poczęstowano nas wspaniałym bigosem, herbatą i kiełbaskami. Przeprowadzono też konkurs o tematyce łowieckiej. Tym razem okazaliśmy się lepsi od miliczan. I miejsce przed ADAMEM MENCFELDEM z DH „Baryczanie” przed ADAMEM MENCFELDEM z DH „Baryczanie” i KAMIŁĄ ULATOWSKĄ z Rozdrażewa.

W imieniu wszystkich uczestników dziękujemy organizatorom rajdu, a szczególnie panu R. Jaśniewskiemu za kolejną okazję ciekawego spędzenia wolnego czasu.

A. AZGIER

† ODESZLI w listopadzie...

Jadwiga Michalak — 94 lata — Krotoszyn, Halina Aleksandra Komorowska — 46 lat — Krotoszyn, Wanda Anna Płonka — 71 lat — Krotoszyn, Stanisława Kot — 86 lat — Krotoszyn, Władysława Płonka — 83 lata — Krotoszyn, Janina Oleszyńska — 63 lat — Sulmierzyce, Franciszek Kozupa — 74 lata — Nowa Wieś, Jadwiga Bukowska — 70 lat — Krotoszyn, Jan Hałas — 61 lat — Ugrzele, Alojzy Muszyński — 53 lata — Krotoszyn, Pelagia Robakowska — 80 lat — Krotoszyn, Dimitr Kaśków — 30 lat — Krotoszyn, Marianna Fabisiak — 72 lata — Białki, Eugenia Borowczyk — 71 lat — Swierczyna, Stanisław Pierunek — 82 lata — Zduny, Zygmunta Bolesław Czajka — 59 lat — Brzoza, Agnieszka Sójka — 83 lata — Swinków, Jan Matuszczyk — 87 lat — Krotoszyn, Marianna Nawrocka — 80 lat — Krotoszyn, Józef Konieczny — 67 lat — Krotoszyn, Stanisław Trzaska — 62 lata — Krotoszyn, Bolesław Kmiecik — 63 lata — Krotoszyn, Bogdan Władysław Worsztynowicz — 60 lat — Sulmierzyce, Katarzyna Nawrocka — 78 lat — Dąbrowa, Władysław Krzyżński — 78 lat — Kobierno, Ireneusz Jan Orpel — 36 lat — Koźmin, Zygmunta Wodnik — 45 lat — Krotoszyn, Marianna Duda — 82 lata — Nowa Wieś, Franciszek Józef Broda — 72 lata — Bestwin, Czesław Mlyński — 65 lat — Wielowieś, Jan Czubak — 86 lat — Gorzupia, Franciszek Wikary — 83 lata — Krotoszyn, Paulina Magdalena Witezak — 3 mies. — Krotoszyn, Marianna Czubak — 84 lata — Gorzupia, Kazimierz Giedrys — 71 lat — Zalesie Wielkie, Bolesław Józef Bruzdziński — 71 lat — Gniezno, Marianna Janicka — 83 lata — Krotoszyn.

...i przyszli na świat

Jakub Józef Kaczmarek, Weronika Wyduba, Patryk Stanisław Torz, Marzena Broda, Artur Worsztynowicz, Angelika Katarzyna Gręda, Iwona Zmyślona, Filip Piotr Zawodny, Karina Maria Gola, Filip Zakrzewski, Ewa Banaszak, Maksymilian Paweł Panek, Mateusz Sierszalski, Michalina Malgorzata Majdecka, Jagoda Anna Michalak, Adam Hubert Tomczak, Dawid Zygmunta Marcisz, Malgorzata Bomska, Sylwia Baran, Ewelina Martenka, Jakub Cichowlas, Katarzyna Magdalena Drabik, Karolina Bobowska, Tomasz Gruszka, Karol Szulc, Karolina Maria Plugowska, Kamil Mateusz Szymczak, Tomasz Książek, Marcin Konieczny, Przemysław Konieczny, Piotr Buczkowski, Patrycja Maria Giezek, Anna Koralewicz, Ewelina Ostoj, Weronika Drewniak, Patrycja Joanna Stachowiak, Grzegorz Łukaszewski, Arkadiusz Czajka, Agnieszka Kubzdela, Marta Wojciechowska, Martyna Maria Kusielek, Martyna Katarzyna Wałęsa, Paulina Zmyślona, Tomasz Nowaczyk, Ryszard Marcin Augustyniak, Paulina Łankiewicz, Patrycja Łankiewicz, Klaudia Maria Serek, Eliza Maria Serafiniak, Mikołaj Tysiak, Marcin Gaj, Sylwia Malwina Goździela, Mateusz Remigiusz Goździela, Tomasz Emil Ptak, Mateusz Woźny, Marta Baranek, Paweł Owczaryszek, Patrycja Łukas, Katarzyna Anna Garbaczka, Joanna Zielonka, Natalia Ewa Kulińska, Mateusz Kasprzak, Justyna Anna Gniazdowska, Marek Zmyślony, Dariusz Henryk Grobelny, Daria Cecylia Antczak, Marta Pomojga.

W niedzielę 7 listopada w Zdunach na miejskim stadionie 398 amatorów biegania spotkało się, aby znów rywalizować w Zdunowskim Biegu o Milion. Było wśród nich kilku zawodowców z Leszkiem Beblo („Olesniczanka”) na czele.

Wzrosła znacznie ranga tego biegu, bo znalazł się w kalendarzu imprez lekkoatletycznych Polskiego Związku Lekkiej Atletyki. Oznacza to, że wyniki osiągnięte w tym biegu są liczone w rankingu. Trasa głównego biegu miała charakter typowo crossowy, składała się z dwóch okrążeń po 6 km każdy. Pierwszy kilometr rozegrany na twardej, gruntowej na-

4:25 — Pakosławsko, 1 000 m — chłopcy — GRZEGORZ KASZUBA 4:03 — Pakosławsko, 1 200 m — dziewczęta — MALGORZATA TALAGA 3:56 — Szwina Błotna, 1 200 m — chłopcy — ARKADIUSZ BĘDZIECH 3:48 — Kowalew, 1 500 m — dziewczęta — KAROLINA RAKIEC 5:35 — Kalisz, 2 000 m — chłopcy TOMASZ WOŹNIAK 5:33 — Janowiec Wlk., 2 000 m — juniorzy — ANNA GRZYBOWSKA 6:15 — Pleszew, 3 000 m — juniorzy — LUKASZ WALESIAK 8:01 — Oleśnica, 12 km — I miejsce — LESZEK BEBLO 34:29 — Oleśnica, II miejsce — MIROSŁAW DUGAJ 34:48 — Poznań, III miejsce — TOMASZ

O milion bieganie



Leszek Beblo, najlepszy w Europie maratończyk



Niewidomy biegacz prowadzony przez przewodnika

wierzchni. „Schody” zaczęły się od drugiego kilometra. Zaraz na początku — 500 m zaoranej, piaszczystej drogi leśnej, potem podmokły, gliniasty dukt porośnięty trawą, znów piasek i wystające korzenie, a wreszcie na podbiegu. Bardzo niebezpieczną pułapką była niewidoczna dla biegających skarpa poprzecznej drogi o wysokości około 1,5 m. Ostatni kilometr to znów twarda nawierzchnia z licznymi, wystającymi kamieniami, ale za to z górki. LESZEK BEBLO wysoko oceniał walory sportowe tej trasy i dlatego wystartował w Zdunach, mając do wyboru cross w Opolu.

W biegach szkolnych startowało ogółem 317, a w biegu głównym 81 zawodników. Wśród nich biegł niewidomy ANDRZEJ PAWLAK wraz z przewodnikiem. Klasą dla siebie był zwycięzca biegu na 3 000 m LUKASZ WALESIAK rodem z Krotoszyna, ale trenujący w „Olesniczance”. Byli też tacy, których do zawodów zgłosił jakiś nieodpowiedzialny nauczyciel wf, bo po 500 metrach zupełnie zestabli, narzekając na brak treningu.

A teraz wyniki:
1 000 m — dziewczęta — JOANNA JACHINOWSKA

KOZŁOWSKI 35:01 — Oleśnica. Najlepszym krotoszyńianinem (10 m) był JERZY FAJFER — 42:57.

Po biegu zapytałem LESZKA BEBLO o przyczyny stałych sukcesów biegaczy „Olesniczanki”. Jest to klub wojskowy — szczerze przyznał mój rozmówca — i dlatego może zresztą najlepszych biegaczy z całej Polski. On sam ma 28 lat i jest obecnie najlepszym maratończykiem w Europie, po zwycięstwie w Paryżu.

Zdunowski Bieg o Milion w 1994 roku organizować będzie CKS Zduny. Bezpośrednio po biegowej imprezie odbył się mecz piłkarski o mistrzostwo klasy „A” pomiędzy CKS Zduny i „Calisią” Kalisz. Wynik 2:1 całkowicie odpowiadał grze zespołów, ale krotoszyńskiemu reporterowi meczów „Astry” rzuciły się w oczy: wysoki poziom gry pełen przemysłowych akcji, zdecydowanych wejść, gry fair i kulturalne zachowanie (500 osób) kibiców. A Krotoszyn od Zdun dzieli tylko 7 kilometrów. Kibic CKS Zduny, stałe mieszkający w Krotoszynie powiedział mi: *Panie! Kto chciał chodzić na „Astrę”!*

Tekst i zdjęcia: Waclaw MOZOL

PIF! PAF!

Zarząd Miejsko-Gminny LOK w Krotoszynie przeprowadził z okazji Święta Niepodległości III Mistrzostwa Szkół Ponadpodstawowych z karabinka sportowego. Zawody odbyły się 10.XI.93 na strzelnicy Liceum Ogólnokształcącego.

W konkurencji drużynowej uczestniczyły wszystkie krotoszyńskie szkoły, a zwyciężyła i drużyna LO Krotoszyn (342 pkt.) w składzie: E. Cierniewska, Ł. Stępień, R. Górecka i A. Szczepanek. Drugie miejsce zajęła ZSZ Nr 1 (324 pkt.) — Ł. Marszałek, M. Urbaniak, R. Kozłowski, P. Piaseczny, a trzecie ZSZ Nr 3 (320 pkt.) — J. Kaczyński, N. Wysocki, P. Wróbel, M. Konieczny.

Bardzo zacięta walka toczyła się w konkurencji indywidualnej. Dopiero dogrywka przy zapadającej szarówce rozstrzygnęła o zwycięstwie Ewy Cierniewskiej z LO (90 pkt.) przed Jarosławem Kaczyńskim — ZSZ Nr 3 (także 90 pkt.), III m — Łukasz Marszałek — ZSZ Nr 1 (88 pkt.), IV — Michał Urbaniak — ZSZ Nr 1 (88 pkt.), V — Łukasz Stępień — LO (87 pkt.), VI — Norbert Wysocki — ZSZ Nr 3 (87 pkt.).

Zawody zakończyły się wręczeniem pamiątkowych dyplomów i nagród rzeczowych przez prezesa ZMG LOK w Krotoszynie — Z. Jerzaka.

W dniu Święta Niepodległości Klub Sportów Strzeleckich LOK w Kobylinie przeprowadził kolejne zawody o Tarczę Herbową Kobyлина. Zaproszona w charakterze gości kolegów z Bractwa Kurkowego z Pogorzeli i LOK Krotoszyn. Zawody zaszczylił także burmistrz Kobyлина, który z uwagą wysłuchał uwag o pracy klubów strzeleckich. Prezes LOK w Kobylinie p. Bogdan Tomaszewski w barwny sposób zapoznał gości z historią budowy bardzo ładnej i funkcjonalnej strzelnicy.

W zawodach uczestniczyła 12 zawodników — reprezentantów gości, wśród których najlepszymi strzelcami okazali się Korneł Kempniński z Pogorzeli, uzyskując 64 pkt. i Jan Małczyński z Krotoszyna — 53 pkt. W trakcie strzelania gospodarzy (38 zawodników) mieliśmy możliwość oglądnięcia ładnie prowadzonej kroniki Bractwa Kurkowego z Pogorzeli.

I rzec najważniejsza — TARCZĘ HERBOWĄ KOBYLINA na rok 94 zdobył Aleksander Zawieja (43 pkt.) przed Jarosławem Rutkowskim (42 pkt.) i Andrzejem Wawrzyńskim (41 pkt.).

Antoni AZGIER

Już jadę ...

Talent muzyczny należy rozwijać ...



Państwowa Szkoła Muzyczna I stopnia w Krotoszynie działa od 5 lutego 1976 r. Jest państwową placówką kształcenia artystycznego w kierunku muzycznym na poziomie stopnia podstawowego, którą prowadzi i nadzoruje merytorycznie Minister Kultury i Sztuki. Szkoła posiada dwa działy:

- 1) dział dziecięcy o programie nauczania 6 letnim,
- 2) dział młodzieżowy o programie nauczania 4 letnim.

Szkoła prowadzi klasy o specjalnościach: fortepian, akordeon, skrzypce, altówka, flet, klarnet, saksofon, trąbka, waltornia, puzon, perkusja, gitara.

Oprócz zajęć indywidualnych w zakresie nauki gry na instrumencie głównym i dodatkowym prowadzone są zajęcia zbiorowe z przedmiotów teoretycznych: kształcenie słuchu, rytmika, audycje muzyczne, zasady muzyki, nauka o muzyce oraz zespoły: smyczkowy zespół kameralny, or-

kiestra i chór. W tym roku szkolnym szkoła kształci 112 uczniów.

Nauka w szkole jest bezpłatna. Szkoła jest finansowana z budżetu państwa. Wpłaty dokonywane przez uczniów na fundusz muzyczny oraz za wypożyczenie instrumentów przeznaczane są na zakup nowych instrumentów i pomocy muzycznych, ich konserwację oraz na opłaty związane z utrzymaniem pomieszczeń szkolnych.

Działająca przy szkole Rada Rodziców wspiera finansowo działalność szkoły w formie, między innymi, organizowanych imprez i nagród dla uczniów. Rekrutacja kandydatów do szkoły odbywa się na podstawie wyników badania uzdolnień muzycznych. Tak zwane „egzaminy wstępne” przeprowadza się w maju. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do sekretariatu szkoły od poniedziałku do piątku w godz. 9.00—15.00. Szkoła mieści się w budynku przy ulicy Rynek 1 (II piętro). Informację telefoniczną można uzyskać pod numerem 534-41.

(tekst sponsorowany 13)

Szanowna Pani! Szanowny Panie!



Z inicjatywy Towarzystwa Miłośników i Badaczy Ziemi Krotoszyńskiej oraz Władz Miasta i Gminy Krotoszyn rozpoczęliśmy prace związane z wydaniem dwutomowego dzieła poświęconego przyrodzie, przeszłości i teraźniejszości naszego regionu.

Powyższe przedsięwzięcie, to nie tylko wypełnienie pewnej luki wydawniczej jaka istnieje w tej dziedzinie wiedzy, ale także ofiarowanie mieszkańcom regionu, jego przyjaciółom i osobom zainteresowanym dzieła popularnonaukowego prezentującego aktualny stan wiedzy.

Realizacja zamierzonego celu jest kosztowna zwłaszcza, że publikacja powinna być nie tylko opracowaniem wartościowym poznawczo, ale i pięknym w formie.

Inicjatorzy dzieła posiadają skromne środki na jego przygotowanie. Wzbogacenie treści wydawnictwa o materiały fotograficzne, kartograficzne, różnego rodzaju ryciny, wydrukowanie na dobrym papierze, oprawa w sztywną okładkę i kolorową obwolutę wymaga dodatkowych nakładów finansowych. W tej sytuacji zwracamy się do mieszkańców Ziemi Krotoszyńskiej oraz do tych wszystkich, którzy zechcą współuczestniczyć w podjętej inicjatywie o jej finansowe wsparcie.

Środki finansowe prosimy przekazać na konto:

Bank PKO Krotoszyn 25638—5311—132

z dopiskiem „MONOGRAFIA KROTOSZYŃSKA”

W każdym z tomów zamieszczona będzie lista sponsorów, a o osobach i instytucjach najbardziej hojnych wspomni się również we wstępie.

PAWILON DROBIARSKI

Krotoszyn, ul. Spichrzowa (wejście od Zdunowskiej)
Poleca pełny asortyment drobiu:

- kurczak — świeży, mrożony, wędzony
- z kurczaka — uda, filety, skrzydła, porcje rosółowe, wątroba, żółtądk, serca
- indyk — mrożony
- z indyka — uda, pałki, szynka, skrzydła, szyjki
- z kaczki — kaczki francuskie exportowe, uda, filet wędzony, porcje rosółowe.

Wędliny — poledwica, szynkowa, kanapkowa, poduszana, śląska, parówka, biała, pasztet zapiekany. Drób, wędliny, przetwory dostarczane z Ostrowskich Zakładów Drobiarskich.

● polecamy pełny asortyment wędlin z Zakładów Przemysłu Mięsnego w KOLE.

Wyżej wymienione zakłady są pod stałą kontrolą Państwowej Inspekcji Sanitarnej.

Wszystkim naszym klientom życzymy Wesołych Świąt.

187

„Społem” PSS w Krotoszynie
RESTAURACJA „KAMERALNA”
ul. Rawiecka 1

organizuje:
wszelkiego rodzaju imprezy okolicznościowe

- wesela
- bale
- stypy itp.

Ceny konkurencyjne!

RESTAURACJA — KAWIARNIA
„RATUSZOWA”

organizuje:
— bal sylwestrowy
— oraz bale karnawałowe

Serdecznie zapraszamy!!!

185

OGŁOSZENIA

Sprzedam dom z wolnym mieszkaniem przy ulicy Ostrowskiej, Franciszek Zawieja ul. Zdunowska 94

188

W dobre ręce oddam psa JAMNIKA. Milicz tel. 41-524.

194

Sprzedam wózek inwalidzki (duży, nowy) produkcji szwedzkiej. Informacja: Milicz, tel. 41-107

195

» ADIDAS «

Państwowy Terenowy Inspektorat Sanitarny w Krotoszynie przekazuje informacje — minimum wiadomości o HIV i AIDS.

AIDS to groźna choroba zakaźna, niszcząca stopniowo odporność organizmu. Po zakażeniu człowiek staje się początkowo nosicielem wirusa HIV. Po pewnym czasie 2—7—10 lat u części nosicieli rozwijają się objawy AIDS, choroby jak dotychczas nieuleczalnej.

Wirus krąży w całym organizmie, we wszystkich wydzielinach i wydalinach: w moczu, krwi, nasieniu (spermie), wydzielinie z pochwy, ślinie, łzach, w kale, a nawet w mleku kobiecym. Aby doszło do zakażenia wirus HIV muszą dostać się do krwi osoby zdrowej. Tak więc zakażenie można tylko przez stosunek płciowy z osobą zakażoną, zarówno mężczyzną jak i kobietą; przez używanie niesterylizowanych igieł i strzykawek, którymi inna osoba wstrzykiwała sobie narkotyk; drogą przetaczania zakażonej krwi lub preparatów krwiopochodnych. Zakażenie drogą pokarmową, oddechową, jak również drogą kontaktu pośredniego, tj. poprzez przedmioty — praktycznie nie istnieje.

Przed zakażeniem wirusem HIV zabezpiecza: przestrzeganie właściwych zasad higieny osobistej, unikanie przypadkowych kontaktów seksualnych, wzmocnienie indywidualnej odporności organizmu poprzez dbanie o higienę dnia codziennego, racjonalne odżywianie, unikanie nadużywania alkoholu, wystrzeganie się narkotyków.

186



Terenowa Stacja
Sanitarno-Epidemiologiczna
w Krotoszynie

ogłasza konkurs

w ramach
Wojewódzkiego Dnia Walki z

AIDS

1.12.1993 r. — ogłasza wśród czytelników pisma konkurs na najlepsze hasło — slogan dotyczący tematu „AIDS — tolerancja”.

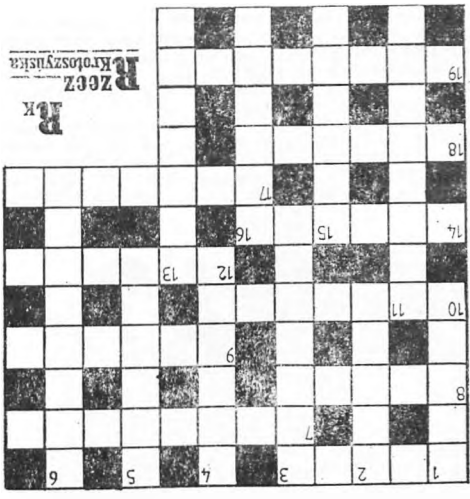
Hasła prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych na adres:

Terenowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna
Krotoszyn

ul. Floriańska 10

w terminie do 31.12.1993 r. Wśród autorów trzech najlepszych haseł rozlosujemy nagrody książkowe. Listę nagrodzonych osób opublikujemy w prasie lokalnej.

189



- POZIOMO:
 1) składany w sądzie
 2) choroba zakaźna
 3) szlachciska uspienie pacjenta
 4) imię meskie (wspak)
 5) pika setowa
 6) melodia plus tekst
 7) tam mieszkają uczniowie
 8) autobus wyliczkowy
 9) ustalona granica kompetencji
 10) siedzi obok sedziszego

- PIONOWO:
 1) wąż dusiciel
 2) dom studentów
 3) słaby, cechy watek
 4) kilka zagadek rysunkowych
 5) z niej sztuczny jedwab
 6) czerny owoc
 7) np. do farcy
 8) pistolet maszynowy
 9) dawna stolica Polski
 10) do sporządzania maseł

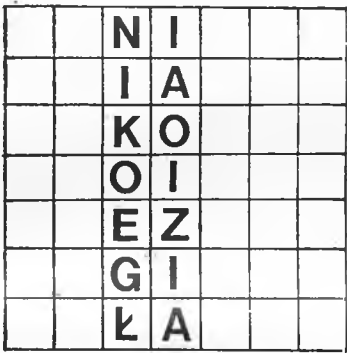
DLA NIEGO

WYLICZANKA



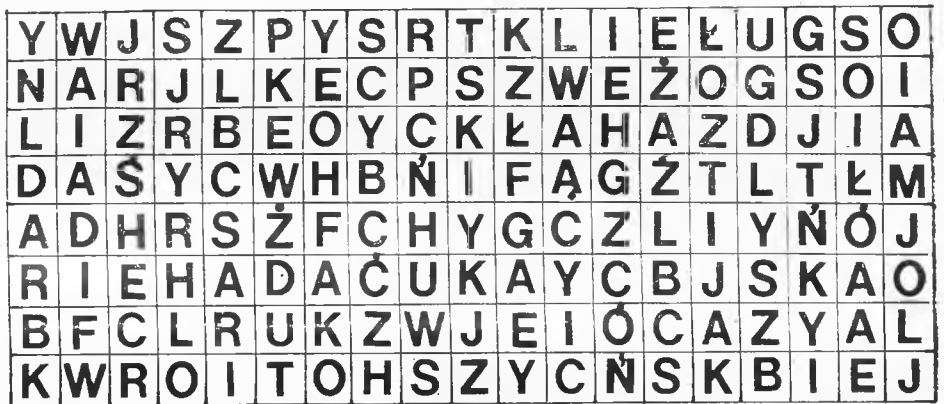
Rozpoczynając od oznaczonej litery należy odczytać świąteczne hasło — ze wszystkich liter widocznych w diagramie przeskakując zawsze tą samą ilość liter (zgodnie z ruchem zegara).

Krzyżówki dla małolata



Zadanie polega na uzupełnieniu krzyżówki (poziomo). Dla ułatwienia wpisane są 2 literki każdego słowa. Znaczenia wyrazów podano w przypadkowej kolejności:

- zielony gość na święta w domu
- przeddzień np. Bożego Narodzenia
- święty — rozdaje prezenty
- łamiemy się nim w Wigilię
- świeci na niebie
- w zaprzęgu św. Mikołaja
- można znaleźć pod choinką



ELIMINATKA

W każdym rzędzie należy wykreślić niepotrzebne litery. Rozwiązaniem jest hasło, czytane kolejno rzędami poziomymi.

Krzyżówka DLA NIEGO

- POZIOMO:
 1) grupa religijna
 7) biały motyl
 8) opłata pocztowa
 9) zabiegu Fircyka
 10) dojrzała pani
 12) można je zbijać w interesach
 14) dyskusja
 17) sprawozdanie na dany temat
 18) kaucja za udział w przetargu
 19) żołnierz do zadań specjalnych

PIONOWO:

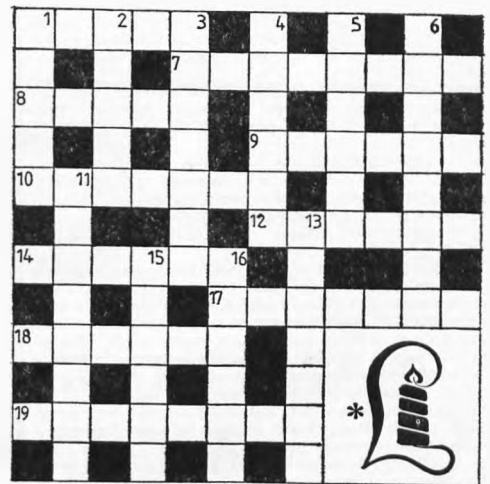
- 1) objada wiśnie z drzew
- 2) dawniej statek, łódź
- 3) właściciel telefonu
- 4) durszlak
- 5) wózek do przewożenia palet
- 6) leczy zęby
- 11) pracuje na dźwigu
- 13) w tytule opery Offenbacha
- 15) w niej kierowca (wspak)
- 16) wielka flota wojenna

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 4/93:

Poziomo: topór, okrutnik, raled (dolar), „Cykady...”, okolice, satyra, bratek, agresor, gawron, Warszawa.

Pionowo: tarło, palto, rodzice, proces, stukot, wiaderko, karnawał, agregat, Teresa, kankan.

Nagrody wylosowali: 100 tys. zł pani HALINA JĘDRZEJAK z Krotoszyna, ul. Osadnicza 27; nagrodę — niespodziankę pani JOANNA JERZAK z Krotoszyna, ul. Fabryczna 7/17. Gratulujemy! Do rozlosowania nagroda — niespodzianka i 200 tys. zł. Rozwiązania czterech zadań prosimy przesyłać do 31 grudnia pod adresem redakcji: ul. Sienkiewicza 2A, Krotoszyn, z dopiskiem: KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNE.



Kolumnę oprac. D. Junatowski

POZIOMO: 2) rudy i chytry, 5) zamiast pieca, 6 naj-częściej pluszowy.

PIONOWO: 1) wpisać najważniejsze słowo w poprzedniej krzyżówce 3) „... w butach” 4) nic nie robi cały dzień.

Rozwiązania prosimy przesyłać na adres redakcji: Sienkiewicza 2A, Krotoszyn. Do wygrania nagroda — zabawka.

„Pastorałko w czapie białej

(nasypało tego roku)

Ziemi dziwnie rozszalałej

Przynieś spokój, spokój, spokój...”

(Andrzej Sikorowski „Pastorałka)



foto: Mozol

„Memu ciału wystarczy
trzydzieści sześć i sześć,
mojej duszy potrzeba
znacznie więcej”.

Na turniej poetycki „Autoportret jesienny” wpłynęło wiele prac z całej Wielkopolski, co cieszy nas niezmiernie i utwierdza w przekonaniu, że dla poezji każda pora jest porą dobrą.

Drodzy poeci i miłośnicy poezji! Zapraszamy Was na uroczyste podsumowanie i ogłoszenie wyników turnieju informujemy, że nieco — o jeden dzień — przesunął się termin. Odbędzie się **ono 21 grudnia o godz. 18.00 w kinie**. Podczas czytania protokołu obrad jury otwarte zostaną koperty zawierające dane personalne nagrodzonych autorów. Wręczenie nagród uświetnią występy:

PAWEŁ DAMPC — laureat Olsztyńskich Spotkań Zamkowych, krakowskiego Festiwalu Piosenki Studenckiej i tegorocznych poznańskich Zadaszek Poetyckich.

ILONA OSTAŁOWSKA — słuchając Ilony aż trudno uwierzyć, że jej pierwszy występ przed dużą publicznością miał miejsce zaledwie przed rokiem, na Zadaszkach Poetyckich. Krotoszyńska piękna i zdolna, prawie nierzeczywista. Warto zobaczyć i usłyszeć! Zaurroczenie nieuniknione.

Scena PREZENTACJI — z fragmentami (ciągle jeszcze przedpremierowymi) spektaklu muzycznego „Tuwim”. Jak zapewnia *pan Kierownik Sceny* Wojtek Szu, premiera BĘDZIE. Jako, że powtarza te słowa od około roku, po raz kolejny poproszony został o ich uściślenie i o dziwo, uściślił. Na najprawdźniejszą premierę „Tuwima” można będzie się wybrać 5 stycznia 1994 roku do zakopiańskiego teatru słynnego DZIUKA.

Przybadźcie więc mili autorzy i równie mili przyjaciele poezji. Posłuchamy razem wierszy laureatów „Autoportretu jesiennego” i pięknych, poetyckich śpiewanek. Cóż ciepłego może się przydarzyć w grudniu, przedwziętych wieczór?

Organizatorzy
Redakcja „Rzecz Krotoszyńskiej”
Krotoszyński Ośrodek Kultury

Zyjemy w czasach, w których różne utopie i ideologiczne upadły lub coraz bardziej tracą grunt. Istnieje też potworne zamieszanie, z którego korzystają rozmaici naprawiacze. Jednym marzy się obniżenie podatków, innym utrzymanie przywilejów społecznych z totalitarnego okresu. Rzadko kto mówi, że tylko wyjątkową pracą możemy dojść do tego, co na Zachodzie różne społeczności dawno już osiągnęły. Na tym tle w wielu kwestiach mamy podzielone zdania. Znam ludzi, którzy bez zastrzeżeń popierają Balcerowicza. Znam jednak i takich, którzy zaproponowaną przez

A wyborcy? Wyborcy muszą chcieć uwierzyć, że wrażliwość i odwaga oraz odrobina znajomości etyki mogą zdziałać cuda. Kiedy w przyszłym roku wybierac będziemy nowy samorząd, pamiętajmy o tym i postawmy na tych, którzy nie mieli jeszcze okazji pokazać, na co ich stać i co potrafią.

Osobiście przyznaję słuszność teozom ostatniego krajowego zjazdu NSZZ „Solidarność”, w których czytamy, że *ustawodawstwo i praktyka życia społeczno-gospodarczego nie powinny uprzywilejowywać ludzi mających lub dorabiających się (często w sposób nieucz-*

JAKI WYBORCA?

nego konieczność restrukturyzacji produkcji uważają za chybioną. Balcerowicz oparł się na teorii monetarysty zachodniego i inflację chciał zredukować poprzez wzrost bezrobocia. Co innego jednak być bezrobotnym w USA, co innego w Polsce. To prawda, że Balcerowicz sprowadził inflację z poziomu 600% do 40%, nie ulega jednak wątpliwości, że nawet 40% inflacja ma w warunkach polskich bardzo negatywne skutki dla gospodarki. W Niemczech inflacja wynosi zaledwie 2% rocznie, a w USA około 3%. W takim zestawieniu wypadamy bardzo blado. Co zatem powinniśmy robić, aby polski proces przemian był bardziej skuteczny? Na pytanie to wyborca nie uzyskał do tej pory właściwej odpowiedzi, dlatego też nadal tkwimy w rozterce. Wybieramy na oko, nie zdając sobie sprawy z tego, że obietnica dalszego zdławienia inflacji jest niewystarczająca, że w ślad za taką propozycją musi pójść sprawdzony program. Takiego zaś programu nie wypracowała żadna partia. Wyborca musi więc postawić na ludzi, którzy wniosą coś nowego, coś, co być może okaże się tylko nadzieją, ale da asumpt do twórczych działań w przyszłości. Nie wiemy zbyt wielu ludzi, którzy budują swoje prognozy wyłącznie na zachodnich przykładach. W warunkach polskich nie zawsze są one do przyjęcia. Polak doświadczył nieznanego innym narodom zła i przyzwyczaił się do niesprawdzalnych na Zachodzie wartości. Polak jest wreszcie przekorny i potrafi robić to, czego w danym momencie czynić nie powinien. Programy gospodarcze muszą być powiązane z mentalnością Polaków i nie mogą być oderwane od życia.

ciwy) kosztem warstw niedostatecznie uposażonych czy wręcz upośledzonych i bezrobotnych”. Człowiek nie może być ślepo podporządkowany, a tym bardziej miażdżony przez mechanizmy społeczne i gospodarcze. A skoro tak, to trzeba dać szansę głównie tym obywatelom, których wrażliwość społeczna nie pozwoliła na jakąkolwiek formę wyzysku. Od tego trzeba zacząć. Reszta jest już tylko pochodną naszego wyboru. Z odrzuceniem wszelkich wulgaryzmów i złego wychowania spotykamy się wtedy, gdy nastąpi autentyczne zawieszenie broni. Zawieszenie to musi mieć charakter polityczny, albowiem w sferze gospodarczej nasi wybrańcy powinni nadal poszukiwać takich rozwiązań, które będą nas w niedalekiej przyszłości mile rozczarowywać. Wyborca musi mieć zatem świadomość, że wybiera „konia”, na którego może bez pudła postawić. Odpowiednich kandydatów należy poszukiwać już teraz. Za kilka miesięcy możemy nie mieć na to czasu.

Jakim zatem powinienes być wyborcą? Na pewno oświeconym, wyciągającym właściwe wnioski z lokalnych niepowodzeń. Musisz także wiedzieć, komu powiedzieć TAK, a komu NIE. Pośrednie, czyli niejednoznaczne zachowania, mogą przynieść tylko szkodę. Rozejrzyj się zatem, drogi Przyjacielu-Polaku, wokół siebie i zaufaj ludziom, którzy chcą służyć sprawiedliwości i prawdzie. Zachęcam do twórczych poszukiwań już teraz. Nowy samorząd musi być lepszy! Wszystko zależy od wyborców, czyli od Ciebie, drogi krotoszyńniku.

Eugeniusz NAWROCKI

„Są takie chwile kiedy się odchodzi
od Aniołów Stróżów nawet Cherubimów
od tych co wysoko
od tych co w pobliżu
do Jezusa człowieka
niziałko na ziemi
Anioł nie zrozumie nie wisiał na krzyżu
i miłość zna za łatwą
skoro nie ma ciała”

ksiądz Jan TWARDOWSKI



Rys. Iwona Sowińska-Cierniewska

Intymnik (34)

Wolne miejsce, które, odkąd pamiętasz, zostaje przy wigilijnym stole, nie czeka na anioła, choć byłoby pięknie, gdyby przybył z niebios, a nam udzieliła się jego nieziemską radość, tak bardzo chrześcijańska i upragniona. Wolne miejsce czeka na człowieka, a człowiek nie ma skrzydeł. Ma obolałe ramiona. Wszak dotknął ich krzyż.

W twojej wyobraźni zbłąkany wigilijny wędrowiec przypomina księdza Robaka. Albo dziewczynkę z zapalkami. Albo człowieka, który podczas zimy stulecia utknął w zaspach i, zostawivszy w nich pojazd, zastukał do drzwi pierwszego napotkanego domostwa. To oczywiste, że otworzysz, ogrzejesz, nakarmisz, wysłuchasz. A potem on — już nie zziębnięty, głodny, spragniony — wróci do swego domu, odejdzie do innej baj-

ki. Zamykając za nim drzwi odetchniesz z ulgą i długo jeszcze będziesz sobie schlebiał, delektując się wspomnieniem wigilijnego miłosierdzia. Ale to ledwie muśnięcie miłości. Zbyt łatwej miłości.

Siano pod bielusiemkim obrusem. Rodzina zgromadzona wokół pięknie nakrytego stołu. Oplątek, choinka. I gdy wypatrujesz pierwszej gwiazdy, ktoś staje nieopodal twego progu. Może to nie dziewczynka z zapalkami, może to dziewczynka z HIV-em. Może zębząca Rumunka, która ledwie wczoraj obrzuciła ci przekleństwami. Może cuchnący starzec z dworca. Owiani chłodem, zaszczeni. Czy uwierzysz, jeśli powiedzą, że dla nich także narodził się Chrystus?

(m.—R.)



„RZECZ KROTOSZYŃSKA. Organ malkontentów”. Pismo powstałe z ruchu „Solidarność”. REDAKCYJNA MENAŻERIA: Zbyszek Cierniewski (red. „nie wchodźcie mi w drogę”), Jas Grzywaczewski (red. „pod prąd, ale z rzeką”), Romaneł Hyszek (red. „najczulsza z czułych”), Jola Jumanowska (red. chwilkowo bez etykiety), Wacek Mozol (red. „w rzeczy samej dyplomata”), Wętek Nadstawek (red. „kochajcie mnie ponad życie”), Janusz Urbanik (szef - dzierzymarda), KOREKTA: Danuta Kopaczynska GDZIE NAS SZUKAC? Redakcja „RK”, 63-700 Krotoszyń, box 63, ul. Siemkiewicza 2A. POD JAKI NUMER DZWONIĆ I FAKSOWAĆ: 064/52553, lub TELEKSOWAĆ: 045555 lumen pl. W JAKICH GODZINACH ODWIEDZAC? Od poniedziałku do piątku 7.00 — 15.00. NA JAKIE KONTO CO NIECO PRZELAC? WBK Krotoszyń 352431-92689-136-72. Zastrzegamy sobie przyjemność opracowywania lub skracania tekstów. Niektórym nadajemy piękne tytuły. Artykułów raczej nie gubimy, ale ich także z reguły nie zwracamy. Za treść ogłoszeń nie możemy niestety odpowiadać. Wszystkie współpracowników kochamy... SKŁAD I DRUK: WZG — Zakład Graficzny Milicz, zam. 356-93, nakład 3.000 egz.